

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. JOZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Braci i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnoszeniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem“ 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki“ jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe A, ze „Słowem Bożem“ jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 18.

Poznań, dnia 2 maja 1915 r.

Rok XXI.

MARYA, KRÓLOWA POKOJU.

(Myśli na miesiąc maj.)

W bolesnym nastroju witamy tegoroczną wiosnę, ten uroczy maj, miesiąc Maryi. Choć zieleń się lasy i gaje, puszystą runią pokrywają się niwy, modrzą się

rzeki, w których jasne niebo się przegląda, chociaż kwieć się łąk kobierce, nam jednak smutno. Wojna, wojna! leci dziki ten i do serca się wdzierający okrzyk przez kraj szeroki. I kiedy ranniem błyszczą i lśnią się krople rosy po trawkach i kwiatach, to zdaje nam się, że to srebrzyste łzy wdów i sierót, płaczących za drogimi opiekunami, i kiedy wieczorem płoną czerwone zorze, to zda się krwi strumienie niebo zalewają. W ciepłym wietrzyku, wionącym od wschodu lub zachodu, żali się jakoby cicha skarga na niedolę wojenną, rozpowiadając obszernie: »Lud wszystek stęka, chleba szukając i drogie rzeczy za pokarm dają tylko na ochłodę duszy.« »Dzieci do matek rzekły: gdzie chleb i wino, gdy umierały na łonach matek swoich. Poległy na ziemi dzieci i starzy, panny i młodzieńcy upadli mieczem.« (Treny Jeremiasza, II.)

Dokąd więc w tem nieszczęściu skierujemy oczy zapłakane, do kogo wyciągniemy drżące ramiona, kogo wołać będziemy o pomoc i pociechę? Kto nam da oparcie, byśmy nie upadli wśród łzawego znoju?

Otóż z wyżyny Stolicy Piotrowej płynie głos potężny, mówiący do wiernych a strapionych synów Kościoła, że u Najświętszej Maryi Panny przez Boga wszystko mogącej znajdziemy pomoc i nadzieję. Niedawno zupełnie wydał Ojciec św., Benedykt XV, osobny dekret, w którym zachęca wiernych, by gorące modły zanosili do Maryi, Królowej pokoju

o oddalenie okropności wojennych. W tym celu ułożył Ojciec święty modlitwę osobną na intencję pokoju i tę modlitwę odmawiać będziemy w kościołach na majowym nabożeństwie.

Jaka to siła, jaka to potęga w naszej wierze katolickiej, w naszym Kościele! Na wezwanie Ojca świętego cały świat katolicki wśród pięknych nabożeństw majowych otoczy zwrótem waleń tron Bogarodzicy i bezustannymi modłami szturm przypuszczać będzie przez wstawienie Maryi do wszechmocy i litości Bożej. I wstąpi otucha do serc znękanych, zrozpaczonych, stęsknionych za pokojem i z wzmoczeniem uczuciem błagać będziemy o powrót mężów nieszczęśliwych, walczących zdala od ojczyzny, o ukojenie ran okropnych, o naprawienie szkód i krzywd wojennych. Podwójmy głosy nasze, kiedy staropolskim zwyczajem wołać będziemy:

»Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas Panie!«

My Polacy właśnie z szczególnym nabożeństwem witać będziemy Królową Korony Polskiej jako Królową pokoju. My Polacy bowiem najwięcej może cierpimy, bo staczać musimy walkę bratobójczą, często Polak z pod Krakowa bagnetem godzi w pierś Polaka z pod Warszawy, kula dziewierza zmiata z pola bliższego krewnego, a nawet ro-

dzieni bracia przeciw sobie nieraz iść muszą. Lecz my Polacy właśnie wiemy, że śmiało zaufać możemy opiece Najświętszej Maryi Panny. Toć w pięknych naszych »Godzinkach« od wieków śpiewamy do niej:

Zowiesz się Polską Królową,
Bądź nam obroną gotową;



„Królowo Korony Polskiej,
módl się za nami!“

Obraz Jana Styki.

Wyniszczyć z Korony szkodliwe zdrady,
Sprawuj senatorskie rady.
Rycerstwem polskiem, buławą,
Ty sama władać i sławą,
Weź nas pod swoją świętą obronę,
Oddal Boski gniew na stronę!

Kiedy Szwedzi w roku 1655 potopem swych wojsk zalali naszą krainę i tylko Częstochowa jako wyspa obrońców się ostała, tedy opieka Matki Boskiej ocaliła załogę od zniechęcenia i poddania się, ocaliła kraj od zagłady. Naród cały wdzięczny za tę opiekę na Jasnej Górze, polecił się Królowej Korony Polskiej w gorących modłach i ślubach.

W katedrze poznańskiej, w kaplicy Serca Jezusowego, u góry w sklepieniu widny jest piękny obraz, gdzie przed tronem Bogarodzicy z Dzieciątkiem kłęczy król strojny z sztandarem rozwianym w jednej, z różańcem w drugiej ręce. Co może ten obraz przedstawiać? Otóż Jan Kazimierz, król polski, we Lwowie w imieniu narodu prosi o zwycięstwo i pokój rychły, ślubując Maryi wierność. I Marya przyjęła śluby króla polskiego, wysłuchała jego prośby i po zwycięstwie obdarzyła króla i królestwo pokojem.

I my dzisiaj ślubując w tym rozkosznym miesiacu Maryi, na jej cudnych nabożeństwach, dogonną wierność, błagajmy o pokój, łzami żalu pokutujmy za przewiny własne i ludzkości, prosimy o zmiłowanie. Matka dobrotliwa usłyszy napewno dzieci swych głos i otrze łzy bolesne, ucieszy łkanie, Królowa pokoju nie odwróci się od swych poddanych roztesknionych za pokojem, lecz obdzieli nas rychło jego błogosławionymi owocami. Nie ustajmy tylko w prośbach, znośmy ochoczo krzyże życia, ufnie i wytrwale wołajmy, jak wołali nasi ojcowie:

»Bogarodzica Dziewica, Bogiem sławiona Marya, u Twego Syna Hospodyna, Matko zwołona, Marya ziści nam, spuści nam, Kyrie elejson, Twego Syna Chrzciciela zbożny czas; usłysz głosy, napelnij myśli człowiecze, słysz modlitwę, jenże Cię prosimy, to dać raczy, jegoż prosimy, daj na świecie zbożny pobyt, po żywocie rajski przebyt, Kyrie elejson.« X. N. C.

Hymn majowy z ziemi niedoli.

MAJ wraca znowu w cudnej ozdobie,
Świeża go zieleń wokół okrasza,
Lecz z czegoż, Panno Najświętsza, Tobie
Wieniec uwije ta ziemia nasza?
Ongi tu kwitły bzy i lilije,
Śnieżne konwalie, stokrotki, bratki,
Wszystkie wieńczyły one Maryję,
Zrywano wszystkie w hołdzie dla Matki.
Dziś ziemia nasza jako stęp goły,
Wojną zorana w bródzdy i jamy,
Zniknęły wioski, do koła doły,
Myśmy tułaczę; nic już nie mamy.
Maj wraca znowu w cudnej ozdobie,
Świeża go zieleń wokół okrasza,
Lecz polska ziemia w mogił żałobie,
W kwiat się nie stroi ta ziemia nasza.
Więć z czegoż wieniec Matko Najświętsza
Uwijem dzisiaj ku Twojej chwale?
»Perły łez naszych, ból z duszy wnętrza
I krwi serdecznej złączym korale!«
O, w księżycowe, Matko, spojrz noce,
Jak łzami lśni się ziemia dokoła,
Jak krwawe piętno wszędzie migoce,
I zewsząd, zewsząd ku Tobie woła...

Oto nasz wieniec z ziemi niedoli
I oto hymn nasz dźwięczący łzami,
O, ukoj serce, które tak boli
I wstaw się, wstaw się, Matko, za nami!

Paula Wężyk.

Majowe nabożeństwo.

Zdale od miasta zalatuje do wsi odgłos dzwonów kościelnych. Ludzie copredziej porzucają swą pracę i wracając z pól, biegają na rozdroże, gdzie w cieniu lip stoi Boża Męka. Gromadka nabożnych coraz to bardziej się powiększa. Z łąk i ogrodów biegają działy młodzieńcy i hoże dziewice z pekami świeżo zerwanego kwiecia, by przystroić wizerunek Najświętszej Panienki, zawieszony nad spadzistym daszkiem na podstawie krzyża.

Miedzą podąża zwolna jakiś człowiek... Oto księżyc wypłynął z za srebrzystej chmurki i oświecił twarz siną, nabrzmiałą, pooraną brudami. Błędny wzrok i chwiejny chód zdradzają od razu człowieka, którego namietność do nadużywania trunków pozbawiła tego, co stanowi duchową wartość człowieka.

Daży on, jak zwykle, do gościńca, by tam przy kieliszku, na dnie jego szukać pociechy, zagłuszyć resztki rozumu i stłumić duszę, która w chwilach trzeźwości jeszcze się budzi czasami.

Andrzej Zimny, zamożny gospodarz, po śmierci swego syna jedynaka, zamiast szukać pociechy i ukojenia w modlitwie i dobrych uczynkach, rozpacz swoją starał się ogłuszyć hałasem karczemnym i wódka.

— Nie mam dla kogo pracować! — woła w przystępie szału, — wolno mi cały zarobek przepić. Nikogo nie mam na świecie, cztery kąty i piec piąty...

Jego mętne źrenice nie widzą niedoli, nędzy, bezdomnych sierot bez opieki i bez okruszki chleba!...

O! i teraz biegają przed nim dwie sierotki, dwunastoletnia dziewczynka i chłopczyk siedmioletni, biegają, trzymając się za ręce. Wyprzedziły Zimnego, przedzierając się przez tłum ludzi, i zawieszają przed obrazem Matki Boskiej wianuszek uwity z polnych kwiatów. Łachmany kryją ich wychudłe postacie, twarzyczki ich blade, zmizerowane głodem i nędzą, lecz niepomierne rozszerzone gorączką źrenice, promienieją pogodą, miłością i ufnością, gdy patrząc na obraz Świętej Orędowniczki i Opiekunki sierót, łączą drżące łzami swe cieniutkie głosiki z chórem śpiewającego ludu:

»Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko nie opuszczaj nas!
Matko, pociesz, bo płacemy,
Matko, prowadź, bo zginiemy...«

Coraz donośniej rozbrzmiewa wśród ciszy wonnego wieczoru wzniosły śpiew i spada łagodniejszym technieniem, jako rosa ożywcza na skruszone serca.

— Co to jest?... Dla czego tak pięknie śpiewają? — pijak zapytuje zdumiony.

Na chwilę jeszcze wspomnienie szynkowni paraliżuje budzące się w głębi duszy szlachetniejsze porywy... Lecz śpiew brzmi coraz słodszy, coraz rzewniejszy.

— Modlą się, — szepce do siebie. — Kwiatów naznoscili. A toć to maj przecie... dla Boga!...

Ale czyż on może dostąpić zbawienia i wejść tam, gdzie lilia rajska — Przeczysta Panienka i Królowa Aniołów króluje?...

»Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko nie opuszczaj nas!
Wyjednato Twe wstawienie,
Niejednemu już zbawienie;
Kto swą ufność w Tobie złożył,
Nowem łaski życiem ożył...«

— O! Panno święta, przyczyń się i za mną grzesznikiem niegodnym, — woła nagle skruszony grzesznik; pada na klęczki u stóp krzyża i błaga o przebaczenie, litość i orędownictwo, zalewa się łzami, bije się w piersi i szepce za chórem słowa modlitwy.

Skończona pieśń, ludzie rozchodzą się z wolna do chat swych na spoczynek. Pod krzyżem pozostały tylko dwie bezdomne sieroty, które nie wiedzą, gdzie dziś do snu złożą swe główki — i osamotniony przez śmieć syna Andrzej Zimny, któremu dach własny obrzydł, tak że całe dnie i noce spędza w karczmie.

Bezwiednie zbliża się starzec do krzyża, obejmując go drżącymi rękami i lzy rzesiste, lzy, które od śmierci jednaka nigdy nie zawisły nad drżącymi powiekami, dziś płyną niepowstrzymane, a z drżących ust wypadają pełne rozpacz słowa:

— Mój syn! Mój jedynak... Matko Boska, pociesz.

Dzieci spoglądają na starca i w młodych ich serduszkach współczucie się budzi. Staruszek płacze za synem, jak i one płaczą za matką swoją, co ją Bóg niedawno do nieba powołał. I gdy starzec pada pod krzyżem z okrzykiem:

— Boże, Boże! Zmiłuj się, zabierz i mnie z tego świata!

— wzięte piersi sierot wzbierają głosem łkaniem i one wołają:

— O! zabierz nas, Matko Najświętsza, tam, gdzie nie ma ni głodu, ni chłodu, gdzie nie ma złych ludzi, co płaczu naszego nie słyszą, zabierz nas, Matko Miłosierdzia do naszej mamy!

usłyszała chyba Matka Boża tę rzewną skargę sierot, bo oto starzec, drżącymi ustami ucałowywawszy ziemię, z klęcezek powstaje, a wzrok oderwawszy od wizerunku Najśw. Panny, nagle przenosi na sieroty i mówi:

— Bóg mi was zesłał chyba na osłode dni mojej starości. Chodźcie do mnie, biedne sierotki! Podzielę się z wami chlebem, a wy wniesiecie mi promyk radości i wesela do pustej chaty i przywiążecie mnie do niej, abym ją tylko dla pracy w polu i dla modlitwy w kościele opuszczał.

I ująwszy dzieci za ręce, wrócił do domu; a nakarmiwszy je, ułożył do snu.

Zamiast syna-jedynaka zesłał mu Bóg dwie istoty: syna i córkę. I radość wielka napelniła duszę starca. Odrodził się i odżył na nowo za sprawą Opiekunki i Pocieszycielki strapionych, której hołd niosą w wonny miesiąc maj — nasze polskie łany.

Śluby Jana Kazimierza.

Cześć Maryi w Polsce sięga najdawniejszych czasów. Cześć Maryi jako *Królowej Korony Polskiej*, bierze początek od czasów Jana Kazimierza, który Ją w roku 1656 za Królowę Ojczyzny naszej ogłosił.

Smutne i bolesne były lata panowania Jana Kazimierza. Przybladła, jasna i szezęśliwa gwiazda Polski, gdy król ten zasiadł na tronie. Nastaly czasy tak zwanego *potopu*, bo tonął kraj nasz zalany zewsząd wojskiem nieprzyjacielskiem. Polska ogniem i mieczem tępiona zdawała się dobiegać kresu żywota.

Co najgorsze znaleźli się zdrajcy, którzy sami ochotnie oddawali kraj w ręce wrogów i odstąpiwszy prawowitego pana, króla szwedzkiego uznawali za panującego. Kiedy roku 1655 wojska szwedzkie weszły na ziemię polską, pierwsza poddała się Szwedom Wielkopolska za staraniem zdrajców Radziejewskiego i Opalińskiego. Niebawem zajęli Szwedzi Warszawę i Kraków, którego daremnie bronił dzielny Stefan Czarniecki. Rozpoczęły się szwedzkie rządy pełne rabunków i gwałtów. Kościoły, pałace obdzierano ze skarbów i wysyłano do Szwecyi. Nakładano tak zwane kontrybucye, wyciskając grosz ostatni z znękanego kraju.

Król szwedzki, Karol Gustaw, uradowany z zwycięstw, kazał się oprowadzać po katedrze na Wawelu. Katedrę pokazywał królowi kanonik Starowolski, a gdy zatrzymali się przy nagrobku króla Łokietka, rzekł:

— Oto grobowiec króla Władysława Łokietka, który trzy razy z Polski wygnany, trzy razy powrócił i ostatecznie na tronie się utrzymał!

Na co dumnie Karol Gustaw zawołał:

— Lecz wasz Jan Kazimierz z pewnością nie wróci! (Król przebywał na Śląsku)

— Najjaśniejszy królu, — odrzekł spokojnie kanonik-Starowolski, — los jest zmienny a Bóg wszechmocny!

I sprawdziły się prorocze słowa Starowolskiego. Stał się cud, który ginącej w *potopie* Polsce przywrócił życie. Tem wybawieniem ojczyzny naszej — to Częstochowa.

Kiedy wróg-innowierca natarł na Jasną Górę — to święte serce Polski — znaleźli się obrońcy i choć poddały się Szwedom wielkie miasta i całe dzielnice, mała twierdza częstochowska pozostała niezwyciężoną. Tam, gdzie Szwedzi ufnie w siebie i pewne zwycięstwo nacierali najsilniej, tam właśnie zrodziło się źródło mocy dla całej Polski. Zrozumiał to najlepiej ów bohater Jasnej Góry, X. Augustyn Kordecki, kiedy zagrzewał oblężonych do walki i wytrwania, prorokując, że: »tu z epoki jasnogórskiej wytrysnie strumień polskiego życia. Ta sama moc, która leczą niewidome cierpienia jednego człowieka, wyleje się stąd, jak ze źródła życia i zdrowia na cały naród, odświeży, pokrzepi prowincye i miasta«. Miał słuszość X. Augustyn Kordecki. Wieść o mężnej obronie garstki Polaków, zamkniętej w małej twierdzy, przeciw silnemu wojsku szwedzkiemu, powróciła Polakom siły i wiarę.

Wielkopolska, co to się pierwsza Szwedom poddała, pierwsza podniosła bunt przeciw najezdcom.

Zagrany cudowną obroną sławnego klasztoru Ojców Paulinów na Jasnej Górze, ruszył teraz cały naród do obrony kraju, a chcąc się zasilić na dalszy bój za wiarę i ojczyznę, skierował wzrok ku świętej Orędownicze. I oto w dniu 1 kwietnia 1656 roku składa Jan Kazimierz uroczyste śluby w katedrze lwowskiej przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej i z wdzięczności za cudowne ocalenie Częstochowy od Szwedów za *Królową Korony Polskiej Ją ogłasza*.

Dzień to był uroczysty i chwila wzniosła. Król udał się w otoczeniu panów polskich, duchownych i tłumów ludu do małej kapliczki Najśw. Panny (kapliczki Domagalewiczowskiej) stojącej na ementarzu katedry metropolitalnej, gdzie znajdował się obraz Matki Bożej. Obraz ten wnieśli w uroczystej procesyi dwaj dyakonowie w złocistych dalmatykach do katedry i umieścili go na głównym oltarzu. Po tem wyszedł ze Mszą św. nuncyusz papieski, Piotr Vidoni, przybrany na purpurze w ornat biały naszywany perłami i złotem. Po Mszy św. król ukląkł na stopniu oltarza i złożył uroczyste śluby.

W obecności senatorów, biskupów, rycerstwa i ludu przysięgał:

»Wielka Boga-Człowieka Matko, Najśw. Dziewico! Ja, Jan Kazimierz, za zmiłowaniem Syna Twego Króla królów, Pana mego i z Twego miłosierdzia król, do Przenajświętszych stóp Twoich upadłszy, Ciebie za patronkę moją i za *Królową państw moich dzisiaj wybieram* — i siebie i królestwo moje polskie i księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflandzkie, smoleńskie, czernichowskie, jako też wojsko obydwóch narodów i wszystek lud Twojej szczególnej opiece i obronie polecam...»

Przyrzekał dalej król we własnym i całego narodu imieniu szerzyć cześć i pomnażać chwałę

Bożej Rodzicielki po wszystkich ziemiach królestwa swego. Ślubował i obiecywał dalej, skoro tylko za przyczyną Matki Bożej odniesie zwycięstwo nad wrogiem, wyjednać u Stolicy Apostolskiej, aby dzień ślubów na podziękowanie »po wieczne czasy był obchodzony i święcony«. »A ponieważ, — przysięgał dalej król, — z wielkim bólem serca mego wyraźnie widzę, że zaży i ucisk włościan, Syn Twój, sędzia sprawiedliwy, smaga królestwo moje, przeto przyrzekam i ślubuję, że po przywróceniu pokoju, postaram się, aby lud w moim królestwie od wszelkich obciążeń i niesprawiedliwego ucisku zwolnić. Spraw i to, najmiłosierniejsza Pani i Królowo, i uprosz łaski Syna Twego, abym zdołał wypełnić te śluby, do którychś mię natchnęła.«

Po ślubach, złożonych przez króla, też same śluby w imieniu senatorów, dostojników królestwa i szlachty złożył biskup przemyski, Trzebiecki.

Po ślubach, jako po szczerem postanowieniu zebrania sił wszystkich, wstąpiła wiara w wojsko i w tydzień potem odniosło rycerstwo polskie zwycięstwo w bitwie pod Warką. W tydzień po złożonych ślubach zasyłał Jan Kazimierz dziękczynne modlitwy, składał zdobyte na Szwedach chorągwie u stóp ołtarza i rozległa się w katedrze lwowskiej pieśń dziękczynna »Te Deum«.

Czasy Jana Kazimierza, to czasy miłosierdzia Najśw. Panny nad Polską. Częstochowa i Lwów — to znak łaski *Królowej Korony Polskiej*, której cześć sięgająca najdawniejszych czasów wzrosła jeszcze, odkąd naród uczuł, że na zawsze związał imię Polski z Matką Najśw. imieniem.

W niedoli długiej i bolesnej nie zapomniał naród o ślubach królewskich i uroczysto obchodził rocznice. W dwieście lat po złożeniu przysięgi przez Jana Kazimierza postanowił X. Jełowicki śluby uroczystie odnowić. W natchnionych słowach przypomniał wówczas, że przysięga królewska obowiązuje dziś cały naród. Na każdym wiernym synu ojczyzny ciąży długi względem Matki Ojczyzny, więc każdy powinien poczuwać się do wypełnienia przyjętych względem Pana Boga zobowiązań.

W roku 1904 odnowił śluby Arcybiskup Bilezewski.

W myśl ślubów królewskich założono we Lwowie 1890 roku Bractwo Najświętszej Panny Łaskawej.

Za przykładem Lwowa poszedł Kraków i inne miasta polskie, zawiązując bractwa mające za cel: szerzenie ducha religijnego, oraz pracę nad poprawieniem doli ludzi i klas pracujących. Bractwa te dopomagają materyalnie (przez przytuliska, szkoły dla sług) moralnie i oświatowo zakładając czytelnie

ludowe, starając się więc w ten sposób wypełnić przysięgę królewską. Bractwa te potwierdził papież Leon XIII brawem papieskim, ustanawiając *pierwszą niedzielę maja*, (zamiast 1 kwietnia, który często przypada w wielkim tygodniu) jako dzień poświęcony Najświętszej Panny Maryi, Królowej Korony Polskiej.

Do dziś widzieć można w katedrze lwowskiej, w wielkim ołtarzu, obraz Matki Boskiej Łaskawej, przed którym Jan Kazimierz składał swe śluby. Obraz ten od dawna Lwowianie nazywali *skarbem Lwowa*, bo odbierali przed nim skarby łask i pociech. Widnieje na nim postać Wniebowziętej Najświętszej Panny, górą Trójca Przenajświętsza, a u dołu postać królowej Kingi i arcybiskupa lwowskiego, błog. Jakóba Strepy. Przed tym obrazem w rocznicę ślubów królewskich płynie pieśń stara wołająca ratunku:

Do Ciebie Panno, my grzeszni wołamy,
Bo nieprzyjacieli na to się usadził,
By sługi Twoje z ojczyzny wygładził,
Przyczyn się, Panno, a Twoją obroną
Pokaż Twą łaskę nad Polską Koroną.

Minęły wieki od pamiętnej chwili i dnia, w którym Jan Kazimierz składał śluby, lecz nie minęły klęski i niepowodzenia nasze. Jak za nieszczęsnych czasów Jana Kazimierza, tak w chwili obecnej ojczyzna nasza zalana *potopem krwi i łez, ogniem i mieczem* obrócona w zgłiszcz. Więc nam w przypadającą rocznicę odnowić trzeba w sercu śluby wzajemnej miłości, braterstwa i zgody, odnowić śluby szerzenia cześci Maryi, Królowej Korony Polskiej i modlić się do niej:

Zstąp na ziemię polską,
Tyśco jest Królową, * Panno
czysta... w obłoku słonecznym i tęczy, * Zdejm
z głowy narodu koronę cierniową * I krzyż co go przygniata do ziemi i męczy.

I mówić dalej słowami pieśni:

Te ziemie mógł pełne
— to są Twoje ziemie, *
A syny tej ziemi —
to są Twoje syny...

Na tej ziemi jaśniejesz
w majestacie chwały *
I królewską dostojność
masz na swoim czole, *
Więc do *Matki-Królowej* dzisiaj naród cały *
Wznosi ręce i woła: —
lepszą daj nam dolę!

A. K.



Obraz Matki Boskiej Domagalewiczowskiej, przed którym Jan Kazimierz składał śluby.



Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej.

Obraz Jana Matejki.

X. ST. KRZESZKIEWICZ.

ŚWIĘTA KATARZYNA Z SYENY.

(Ciąg dalszy.)

III.

Człowiek staje się takim, jakimi są cele i ideały, do których zmierza. Jeżeli twoim ideałem jest świat i to w czym on szuka chwały i szczęśliwości, z roku na rok coraz więcej stajesz się ograniczonym. Twoja dusza błędnie, płowieje, poczyną się kurczyć, jak roślina, kiedy ją wsadzisz do sklepu

WIDOKI Z SYENY.



Kościół św. Dominika.



Dom rodzinny św. Katarzyny.



Szpital i pałac arcybiskupi.

ciemnego i pozbawisz ją słońca. Natchnienia wyższe, które się czasem w tobie jeszcze odezwia, męczą cię i nudzą; a w końcu, żeby się pozbyć na zawsze takich gości niemiłych, zamykasz im przystęp.

Ostatecznym skutkiem takiego stanu duszy jest chłodna obojętność dla prawdy Bożej, lub przecząca niewiara. Inaczej z człowiekiem, który swe życie pragnie rozwinąć pod hasłem: *excelsior* — *wyżej a wyżej*, który na szczytach Bożych szuka treści życia i swego znaczenia, a nie na nizinach życia doczesnego, kędy się rozpociera pożądlivość ciała i oczu i pycha żywota.

Jeżeli każda szczęśliwość doczesna sprowadza nową zdolność cierpienia, to już przedewszystkiem można to powiedzieć o szczęściu, które dusze wybrane szukają w Bogu. Ubogich, cierpiących, prześladowanych nazywa Zbawiciel błogosławionymi. Skoro tak orzekł, więc to musi być prawdą i jest nią rzeczywiście.

Czujemy się istotnie szczęśliwymi, kiedy nam duszy nie pali n. p. żadna żądza mściwości i nienawiści ku tym, co nas gniołają. Ale ileż to ofiar i cierpień z naszej strony wymaga taka szczęśliwość!

Wielkie cele miała Katarzyna, bo cele nie z tego świata. Kto pragnie być za życia złączonym z Jezusem, ten może to osiągnąć przez to, że swoją duszę strzedz będzie nie tylko przed pleśnią grzeszną, ale ją całkiem wyzwoli z pod wpływów zmysłowych. Tej pracy podjęła się nasza Święta. W swym „Dialogu“ pisze ona o metodzie

tej pracy, jak następuje: »Dusza złączona z Bogiem tem czulszą otacza go miłością, im większą posiada pogardę dla części zmysłowej, w której mieszka za życia. Z miłością Boga łączy się nienawiść grzechu. Skoro zaś dusza pozna, że zarodek grzechu tkwi w zmysłach i w nich zakłada swój korzeń, musi je mieć w nienawiści i starać się nie o ich całkowite zgnięcie, ale o zniszczenie pierwiastku

grzechu. Do tego można dojść tylko po długich trudach i wysiłkach, ale korzeń małych grzechów zostanie zawsze, bo według św. Jana »oszukujemy się i nie mamy prawdy, jeżeli twierdzimy, że jesteśmy wolni od grzechu.«

By więc zabić ten zły pierwiastek zmysłowej natury, poczęła Katarzyna dręczyć swe ciało. Nie jadła mięsa ani słodyczy, a sypiała na gołych deskach. Nie była to żadna przesada, ale stała się niezmiennie stosowanie obranej zasady. Katarzyna różni się tu od zwykłych śmiertelników tem tylko, że i oni widzą doniosłość tej zasady, ale nie mają mocy do rozpoczęcia jej stosowania, albo też taką robotę odkładają na później.

Istniał w Syenie pewien rodzaj trzeciego zakonu, założonego przez św. Dominika. Należały do niego wdowy, które nie mieszkając w klasztorze, żyć pragnęły pod regułą. Wstąpienie do tego zakonu było marzeniem św. Katarzyny. Jediną przeszkodą przyjęcia była jej młodość i uroda. Tymczasem Katarzyna zachorowała na czarną ospę, która zeszpeciła okropnie jej twarz. Na usilne jej prośby, przyszyły do jej łóża starsze owego zakonu, a ujrzawszy ją, przyjęły ją do swego grona, bo widziały, że choroba zabrała jej krasę i wdzięk. Zeszpecenie to było jednakże tylko przejściowe, bo skoro znowu przyszła do zdrowia, zniknęły wszystkie ślady choroby i znowu wróciła dawniejsza jej piękność. Wstępując do zakonu miała lat siedemnaście.

Powiedział Job sprawiedliwy, że mądrości nie znajdziesz tam, gdzie ludzie się bawia i śmieją.



»A Katarzyna wybrała koronę cierniową.«

Możesz już nieraz doświadczył na sobie prawdy tych słów. Bo kiedyś się zabierał do załatwienia ważnej jakiej sprawy, szukałeś ciszy i samotności, nie żałując nigdy tych znacznych towarzyszek. Świat rozprasza, a myśl poważna mieszka na polach samotnych. Nie przeczuwała Katarzyna, jakie z jej życiem ma Bóg zamiary, ale to wiedziała, że obrawszy służbę Bożą, starać się powinna o nabywanie mądrości, której ta służba wymaga. Więc też i ona udała się do szkoły milczenia, która uczy najlepszej mądrości, bo uczy skupienia, a w duszy budzi głębokie prawdy. Zostawszy siostrą zakonną, zachowała przez trzy lata najciszejsze milczenie.

Dom rodzicielski wtedy tylko opuszczała, kiedy szła do kościoła Dominikańskiego na nabożeństwo lub do św. Sakramentów. Do dziewiętnastego roku swego życia nie umiała czytać i pisać. Poprosiła więc jedną z sióstr zakonnych, by ją tej sztuki wyuczyła. Widząc jednakże, że w tej nauce żadnych nie robi postępów, udała się do Boga o pomoc. »Jeżeli pragniesz, o Panie, — modliła się, — bym nauczyła się czytać i mogła odmawiać kościelne pacierze, a Twoją chwałę ogłaszać po wszystkie czasy, naucz mnie Ty, czego sama zdobyć nie umiem. Jeżeli sobie atoli tego nie życzysz, zostanę chętnie w dotychczasowem nieuctwie«. Od tego czasu umiała czytać, bo Bóg jej prośby wysłuchał.

Duch Katarzyny wzbijał się na najwyższe szczyty kontemplacyi, ale równocześnie przechodził przez piekło mąk i walk najstraszniejszych.

Szatan nie próżnował. Uderzał na jej ciało, wyniszczone postem i czuwaniem, na jej wyobraźnię niewinną i kładł jej na duszę, na zmysły najszpetniejsze obrazy. W ogniu tych cierpień, z doczesnych najcięższych, wypalała Katarzyna żużelice swych namiętności, bo wiedziała, że służba Boża niczem więcej nie jest, jedno ciąglem konaniem i walką z mocą szatana.

Razu pewnego ukazał się naszej Świętej Pan Jezus i trzymał dwie korony w swych rękach. Jedna była ze złota, wysadzana perłami i drogiemi kamieniami, druga cierniowa. »Te dwie korony, — rzekł do niej, — przeznaczone są dla ciebie, moja córko najmilsza; teraz wybieraj. Jeżeli te ciernie pragniesz nosić za życia, złoto i perły zdobyć cię będą w wieczności. Jeżeli takowych już teraz pożądasz, na głowę twoją kiedyś spadną ciernie i smutki«. Katarzyna wybrała koronę cierniową. (Zob. obrazek na str. 213.)

Przygody Stacha.

Zdarzenie prawdziwe z wojny obecnej.

Skreślił D. B.

(Dokończenie.)

Jak długo leżał, nie wiedział. Była odwilż, z gałęzi krople kapały mu na głowę, więc pewnie to go orzeźwiło. Gdy przyszedł do siebie, od zimna i bólu ruszyć się nie mógł. Z czoła spływała mu krew i krzepła w brodzie potarganej, której od miesięcy całych nie golił. Mundur miał podarty na strzępy, kieszenie wszystkie powywracane, a serce tak mu waliło o żebra, jakby kłatkę piersiową rozwalić chciało.

Z wielkim trudem zdołał nareszcie wyprostować się na nogach. Powłókł się do rowu przydrożnego i kawałek brudnego lodu przyłożył do rany. Wtedy poczuł ulgę. Podniósł czapkę ulańską, zajrzał do niej, potem zastanowił się, co dalej

czynić należy. O dalszej drodze do pułku nie było mowy. Dobrze trzy mile, na to sił nie miał. Najlepiej wróci do chaty borowego, tam zarekwiruje nocleg i rano zobaczy, czy mu siły starczą, a jak nie, to się każe odprowadzić i może na wypłatę do pułku z pieniędzmi zdąży. Krew sączyła wciąż jeszcze z szerokiej rany, ale puścił się w drogę. Nie zastanawiał się, kto mu tego figla spletał, otyły człowiek i basta. Dzięki Bogu i Matce Boskiej Częstochowskiej żyw był, a pieniądze też były na swoim miejscu. Nawet broń przy nim zostawiono, pewnie z obawy, żeby w razie czego ślad się jaki u zbójów nie znalazł.

Gdy na prostym trakcie ubiegł kroków kilkadziesiąt, zatrzymał się i zamyślił.

Na czarnem niebie tu i ówdzie świeciły gwiazdy światłem przyćmionem, a z ciszy nocnej spłynął na samotnego żołnierza. Wyciągnął z zanadru czarną tasiemkę, przycisnął do ust medalionik i westchnął cicho, a gorąco do Matki Boskiej, że go w łasce swej od śmierci uchroniła.

Podczas, gdy zdążał dalej do chaty chwiejnie i powoli, w tejże chacie rozgrywała się gwałtowna scena. Stary, któremu oczy z zaczerwienionego pyska wyleść chciały od złości, stał wściekły przed synami. Najchętniejby ich podusił, bo byli za głupi na ten świat. Bydłeta, cielece mózgi, osły! — krzyczał, a młodzi pozwieszali i by i bełkotali półgębkiem coś na swe usprawiedliwienie, czego stary jednak, zda się, wcale nie słyszał.

— I nie nie znaleźliście?

— Nie. — Przeszukaliśmy wszystkie kieszenie, buty, pończochy, koszulę, wszystko. Pieniądzy ani śladu.

— Kpy! — mruknął stary raz jeszcze, lecz wtem urwał, bo do okiennicy zaczął ktoś gwałtownie pukać. Żołnierz powłókł się z mozołem, lecz na domiar złego znalazł drzwi zawarte. Na szczęście usłyszano go i ktoś biegł już otwierać.

Stary struchlał i cisza grobowa zaległa izbę, gdy żołnierz bladej i okrwawiony stanął na progu. Synów przestrach trupi ogarnął i pot zimny wystąpił im na czoło. Instynktownie cofnęli się pod ścianę w przekonaniu, że to po nich przyszedł oddział karny i że zaraz wtłoczą się do izby żołnierze, aby ich zabrać.

Ojciec sam został na środku izby i osłupiały patrzył na gościa.

Ten oparł się ciężko na stolek i rzekł:

Dajcie mi się napić, bo czuję, że mdleję. O mało dusza ze mnie nie uszła. Z tyłu mnie napadli, zbójce. Ale im się nie udało. Ostałem przy życiu, a papierków też nie znaleźli. Szkoda jeno, że się nie spostrzegł i ani ich widział, ani słyszał, bo by im tak łatwo nie uszło.

Chłopcy odetchnęły. Żołnierz ich nie poznał.

— Widzicie ojezo, mówił dalej, a powiadałem, że mój mentalik broni mnie od złego.

Nie spostrzegł, jak ślepie złowrogo zabłyśły u starego i jak ten spojrzał nań z podejrzem.

— To też cud Boski. Ale gdzie też pan oficer miał ukryte papierki, że ich zbójce nie znaleźli? — rzekł stary.

— Ano w czapce, widzicie, a tam nie szukali.

Znów cisza zapanowała, tylko trzy pary oczu skrzyżowały się w strasznym pytaniu... Zaraz, czy poczekać jeszcze? Żołnierz, zmarnowany i chory od ran, nie zważał, co się w koło niego działo. Posiliwszy się, poprosił o nocleg i zapowiedział, że jutro musi go jeden z młodych odprowadzić do kwatery pułkowej, za co na miejscu otrzyma zapłatę.

— Tak, tak, naturalnie, rozumie się, panie oficer, — odrzekł stary. — Odstąpię własne posłanie, a sam z synami prześpię się na strychu.

Wyszli, a żołnierz wyciągnął się w rzeczach na barłogu, lecz zasnąć nie mógł. Rana go paliła, miał gorączkę. Nieznośne pragnienie poczęło go dręczyć, chciał się napić, lecz w izbie wody nie było. Dźwignął się z trudem i o maciu, posuwając się przy ścianie, doszedł do drzwi, uchylił, aby wyjść na dwór, bo przypomniało mu się, że za dnia widział przy szczycie beczkę z wodą. Lecz skoro głowę wychylił z izby, stanął jak wryty! Usłyszał z góry szepty, dość głośne, aby zrozumieć, że o nim rozmawiano. Krew ścięła mu się w żyłach na to, co usłyszał, musiał oprzeć się o ścianę, nogi tak mu drzeć poczęły, że byłby upadł.

Godzono raz jeszcze na jego życie! Jak też mógł być tak głupim i łada zbójom opowiadać, że pieniądze wiezie i gdzie je ukrył!

Ano trudno, stało się i naprawić się nie da. Ale musi się przecie bronić i ratować. Cicho cofnął się do izby i przedewszystkiem domacał się szabli i rewolweru, które przy barłogu był położył. O ucieczce nie było mowy, bo już było słychać ciche złażenie po drabce. Przeżegnał się więc i postanowił bronić.

Tanio życia nie odda. Stanął przy drzwiach, ściskając rękojeść szabli i czekał. Po chwili usłyszał, że ktoś maca po kłamce. Zaraz też drzwi się uchyliły i stary jak kot wsunął się do izby i skierował się ku barłogowi. Lecz nie postąpił jeszcze trzech kroków, gdy w powietrzu świsnęło, a na leb jego spadł cios okropny, że zwałił się bez jęku na ziemię.

— Widzisz, masz za swe, zbój, Bóg mi świadkiem, nie mogłem inaczej.

Poczem czekał dalej. Ale że się nic nie ruszało, więc wyszedł cicho na dwór. Tymczasem na świecie się wypogodziło i księżyc, bliski pełni, wysunął się na niebo. Przy jego świetle ujrzał opodał młodych, pilnie zajętych kopaniem dołu.

— Aha! Kopią grób dla mnie, — pomyślał. — Niedoczekanie wasze, psu braty.

Uchwycił rewolwer i już miał iść do nich i we łby im postrzelać, ale się namyślił. Wolał ich oddać sprawiedliwości; zresztą strzały mogłyby zważyć przyczajoną może gdzie blisko patrolkę nieprzyjacielską. Tamci go nie spostrzegli, obszedł więc drugą stronę i puścił się w drogę.

Ciężko mu było, ale miał szczęście. Bo gdy dzień zaczęło, natknął się na silny oddział konnych strzelców niemieckich, wysłanych na zwiady, bo już doniesiono do obozu w lesie, że na tyłach słychać było strzały. Właśnie te strzały, którym Stach wczoraj strącił konia swego zawdzięczał.

Jakoż po upływie nie całej godziny dwunastu strzelców otoczyło chałupę. Synowie zajęci byli opatrywaniem starego, który dyszał ciężko. Sklecono na prędko nosze z rozłupanego drąga i kupki lachmanów, wpakowano na nie starego, a młodzi pod eskortą musieli go zaraz dźwigać do obozu. Tam wszyscy trzej jeszcze tego samego dnia dostali przepaski na oczy i po funkcie ołowiu pomiędzy zebra.

Stacha zaś autobilem odwieziono do najbliższego lazaretu. Ale że był polskim chłopem i naturę miał twardą, więc już po kilku dniach czuł się o tyle silnym, że poprosił o kopertę i arkusz papieru. W parę dni potem ksiądz prałat w Bninie otrzymał feldpostbryk, a w nim paperek na Mszę św. za cudowne ocalenie od śmierci Stacha Waligóry.

Medalik zaś, który mu dwa razy życie uratował, nosi zawsze na sercu i nie rozłączy się z nim do śmierci.

Jak świat bez Boga być nie może, tak człowiek bez religii nie wart.

Każdy winien po sobie zostawić pamiątkę, że nie żył darmo na ziemi.

Tadeusz Kościuszko.

Obraz historyczny.

Skreśliła Marya Dembińska.

(Ciąg dalszy.)

Kościuszko miał w tym czasie armię złożoną z 70 000 ludzi, w połowie źle uzbrojonych i nie wyćwiczonych.

Przeciw niemu zaś stało 60 000 Prusaków, 50 000 Moskali i 4 000 Austriaków...

A na Litwie wyprawiał orgię człowiek-zwierzę Suwarow!...

Położenie Kościuszki było nad wyraz ciężkie, — prawie rozpaczliwe.

Kościuszko w tej chwili rozwinał zadziwiający zasób stanowczości.

»Jak waż, przyciśniony nogą wędrownika, jeszcze się na wszystkie strony wije i tłocząc go nogę ranić usiłuje« — pisze poeta i adjutant Kościuszki, Niemcewicz, — »tak Kościuszko na wszystkie strony rzucał się i bronił«...

Pomknął na Litwę, odbył w Grodnie przegląd wojska, zostawił rozkazy, wzbudził zapal i spieszenie wrócił znów do obozu pod Mokotowem...

Zostawiwszy w Warszawie Zajęczka, podążył Kościuszko pod Maciejowice na spotkanie nieprzyjaciela.

Korpus polski liczył 7000 ludzi i 20 armat.

Na pomoc miał jednak nadciągnąć Adam Poniński z 3500 ludzi...

Kościuszko wysłał posłańca z rozkazem, aby wyruszył natychmiast w pochód i z tyłu uderzył na nieprzyjaciela...

Krótki dzień jesienny zapadł nad Maciejowicami... Za Wisłą obozował korpus rosyjski Fersena, przygotowany do boju.

Kościuszko uszykował wojsko swoje na wzgórzu. Pospieszenie kazał sypać okopy, lecz grube ciemności udaremniały pracę.

Wojsko znużone marszem, czuwało przez całą noc z bronią w ręku.

O godzinie 2 po północy wysłał Kościuszko drugiego posłańca z rozkazem do Ponińskiego, aby spieszył na pomoc...

Świt dał hasło do walki!...

Czterdzieści ośm armat ciężkiego kalibru zagrzmiało po stronie moskiewskiej.

Kościuszko sam kieruje strzałami po stronie polskiej.

Lecz artyleria polska nie może się mierzyć z moskiewską.

Naczelnik przebiega szeregi, zagrzewa do męstwa... i zapewnia, że łada chwila przybędzie Poniński ze świeżymi siłami.

Napróżno bataliony polskie rzucają się z szaloną furją na Moskali.

Śmiertelna obręcz zacieśnia się, grzmoty dział rosyjskich targają powietrzem, sieją zniszczeniem...

szeregi polskie chwieją się i łania, a nieprzyjacieli od razu uderza całą swą przewagą na oba skrzydła i front Polaków.

Zwierają się z sobą bagnety, walka osiąga swój punkt szczytowy. Żołnierze polscy walczą jak lwy, męstwo zamienia się w rozpaczliwą go-



Cieężko ranny Kościuszko spada z konia.

ciem w głowę pozbawia zmysłów... (Zob. obrazek powyżej.)

O godzinie 1 w południe bitwa była skończona... Poniński nie przybył!

Strasliwy dzień 9 października 1794 r. był już czarnymi głoskami zapisany na karcie dziejów...

Do zamku maciejowickiego, napelnionego jenerałami rosyjskimi, wprowadzono jako jeńców cały sztab polski. Byli tam: Kniaziewicz, Sierakowski, Kamiński, Kopeć, Niemcewicz. — Armia polska była rozbita doszczętnie. Ocalało zaledwie 1000

ludzi, reszta poległa lub dostała się do niewoli...

Około godz. 5-ej nad wieczorem Kozacy przynieśli na lancach krwią zbroszonego, nieprzytomnego i śmiertelną bladością okrytego człowieka... Był to... Kościuszko..... (Zob. obrazek u góry na prawo.)



Jenerał Karol Kniaziewicz.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Wodzowie byli w niewoli... sześć tysięcy najdzielniejszego wojska padło na polu bitwy... armaty stały się łupem Moskali. Utrata Kościuszki, który się stał w narodzie świętością, ogłuszyła naród...

Zawrzał jeszcze na chwilę ruch obronny w Warszawie.



Wzięcie Kościuszki do niewoli.

Obraz Norblina.

Ludność sypała bez przerwy okopy na Pradze, huczały warsztaty, robotnicy pracowali bez zapłaty... Tymczasem Suwarow na czele 40 000 wojska zmierzał ku Warszawie...

Dnia 4 listopada o świcie przypuścił szturm do okopów na Pradze...

Lud i wojsko broniło szaniców z rozpaczliwym uporem. Ośm tysięcy bohaterów padło z orężem w dłoni, między nimi dzielni jenerałowie: Jasiński i Grabowski.

Pijany zwycięstwem Suwarow wtargnął na Pragę... i rozpoczęła się krwawa, przerażająca rzeź, która wieczną hańbą okryła wojsko rosyjskie w oczach świata całego!

Sam Suwarow dał hasło do mordu. Żołdactwo rzuciło się na bezbronną ludność i wśród zwierzęcych znęcań się wymordowano 20,000 osób wszelkiego wieku... Kozacy nadzie wali dzieci na piki... Praga płonęła jak olbrzymia pochodnia, zapalona na czterech rogach...

Wielka liczba ofiar spaliła się w ogniu. Więcej jeszcze utonęło w Wiśle... W taki sposób Rosya święciła swoje zwycięstwo...

Nastąpiła kapitulacya Warszawy. — Dnia 9 listopada wjechał Suwarow do miasta...

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Pobojowisko Maciejowickie. Groby poległych.

Na wieść o klęsce maciejowickiej 20 000 mieszczan warszawskich, wiedzionych rozpaczą, rzuciło się ku obozowi moskiewskiemu w celu odbicia pojmanego Kościuszki...

Warszawa okryła się żałobą.

We wszystkich kołach towarzyskich nie przedstawano powtarzać: »Już niema Kościuszki!«

Na ulicach spotykano ludzi, którzy załamywali ręce, uderzali głową o mur, powtarzając z wyrazem rozpacz: niema Kościuszki!

O spełnienie dzieła miłosierdzia dla żołnierzy na polu walki

prosimy dzisiaj gorąco szanownych czytelników. Któż z nas tam, gdzie grzmia dziś armaty i gdzie leje się strumieniami krew ludzka, nie ma kogoś ze swoich najdroższych i najbliższych? Albo syn albo brat albo ojciec albo mąż albo i narzeczony od wielu miesięcy zagląda codziennie prawie śmierci w oczy, zdala od domu i swoich ukochanych. Podwójnie ciężko odczuwają oni swoje osamotnienie, gdy brak im i słowa pociechy ze strony duszpasterzy i pocieszenia sił, mdlejących w codziennej udręce.

Do redakcyi „Przewodnika“ napływają dziesiątkami listy od żołnierzy, stojących przed nieprzyjacielem. Czytamy tam nieraz bardzo gorzkie żale na to osamotnienie i opuszczenie. I wiecie, co ich w tem przykrem uczuciu pocieszyć i podnieść może? Oto

pismo religijne,

podające na pocieszenie i na pocieszenie prawdy wiary świętej i słowo Boże!

Przed krwawą potyczką, wśród grzmotu dział i w dniach wypoczynku po strasznej robocie — *najmilszy towarzysz żołnierza to „Przewodnik Katolicki“!*

„Mamy tu dzięki Bogu, — pisze pewien żołnierz, będący pod Verdun, — dosyć żywności, głodu nie cierpimy, ale dręczy nas inny głód: **pragnęlibyśmy ducha nakarmić, a do tego potrzebne nam pismo religijne!**“

„Przechodziliśmy tu ciężkie dni i tygodnie, — pisze inny żołnierz, — stojący na rosyjskim froncie, — nie było co w gębę włożyć, wnętrzości się kurczyły i krzyczały: chleba. Ale to minęło. Mielśmy za to wielką pociechę, gdy po wielu miesiącach widzieliśmy kapłana i słyszeliśmy słowo Boże w ojczystym języku. Kto wie, na ile to znów miesiące starczyć musi. Gdybyśmy tu mieli „Przewodnika“ i „Słowo Boże“, aby w ten sposób posilać się na duszy, jacybyśmy byli szczęśliwi! Ach, przysyłajcie nam „Przewodnika Katolickiego“! Kilka numerów otrzymałem z domu. Co to była za radość. Ale to ustało. Wysyłajcie regularnie, a po wojnie odwzajemnimy się, gdy szczęśliwie Pan Bóg pozwoli wrócić do domu, i będziemy werbowali nowych abonentów całemi setkami.“

Podobnie piszą i proszą dziesiątki naszych braci z wojny, nawet tacy, którzy dawniej „Przewodnika“ nie bardzo cenili, że to niby gazeta religijna, teraz jego najbardziej pożądamy. Bo to gdy śmierć każdemu zagląda człowiekowi w oczy, wtedy łatwiej otwiera się serce i dusza dla Boga i dla prawd wiary. Niejeden przecież, co w burzach życia zapominał pacierza, nauczył się znów modlić tam, na polu walki, gdy mu granaty, szrapnele, miny i Bóg wie jakie na zabójstwo ludzkie obliczone pociski głośno mówiły, że każdej chwili może „jedna kulka świsnąć w czoło — i na ziemię runie trup“!

My też tu z redakcyi „Przewodnika“ wysyłałiśmy każdemu żołnierzowi, który o to prosił, pismo nasze **bezpłatnie**, wysyłamy w ten sposób do dnia dzisiejszego blisko *trzy tysiące egzemplarzy — bezpłatnie*. Wiemy też, że wiele rodzin zamówiło od siebie „Przewodnika“ dla swoich wojaków. Ale możemy słusznie i sprawiedliwie powtórzyć słowa Pisma świętego: „*Cóż to jest na tak wielu?*“ Cóż znaczą trzy lub cztery tysiące „Przewodników“, gdy naszych w wojsku jest jakie *czteryście tysięcy!*

Musi więc tutaj nastąpić ogólna akcja miłosierdzia dla naszych żołnierzy. Nie można żądać od jednego lub drugiego wydawnictwa, by **sam** ponosiło wielkie ofiary, które i tak wszystkim potrzebom nie uczynią zadość.

Wszyscy muszą dopomódz!

Wszyscy muszą ponieść małą ofiarę, aby walczących braci, skazanych tak czy tak na niezliczone trudy i niewygody, **chronić przynajmniej od głodu duchowego**. Jeżeli rodzina i krewni nie szczędzą wielkich nieraz kosztów i posyłają żołnierzom paczki z żywnością, ubraniami, łakociami, to przecież ci sami mogą złożyć małą ofiarę, aby zapewnić swoim braciom pokarm duchowy!

Zajęła się tą ważną sprawą także nasza Przeciwiećna Władza Duchowna. Oto zwraca ona w najnowszym numerze „Dziennika Urzędowego Kościelnego“ uwagę Czcigodnym XX. Proboszczom na potrzebę zaopatrywania żołnierzy w czasopisma i dobre książki, mianowicie zaś książki do nabożeństwa. Orędzie Władzy Duchownej brzmi jak następuje:

„Od żołnierzy, przelewających krew w tyłu i tak ciężkich walkach, przychodzą liczne prośby o książki i czasopisma do czytania. Komitety niektóre i osoby prywatne dobrej woli dołożyły już wiele i uznania godnych starań, by zadość uczynić słusznym żołnierzom życzeniom. Gdy jednak działalność

komitetów i osób albo odnosi się do pewnych tylko korpusów armii, albo dla braku dostatecznych środków nie może wszystkim zaradzić potrzebom, uważa Władza Duchowna za swój obowiązek zająć się także ze swej strony tą sprawą, ile, że jak z listów pisanych przez żołnierzy wynika, chodzi im bardzo o książki do nabożeństwa i o pisma treści duchownej.

Jesteśmy pewni, że wszyscy dycecyjanie chętnie poprą usiłowania Władzy Duchownej. Któżby nie pragnął przyczynić się wedle możliwości do tego, aby żołnierz, znajdujący się w niebezpieczeństwie życia, ranny lub umierający posiadał książkę do nabożeństwa i mógł ku pociesze swojej łączyć się w modlitwie z Bogiem i życie i duszę opiece Bożej polecać?

Aby osiągnąć zamierzony cel, polecamy WW. XX. Proboszczom, aby

1. poprosili z ambon parafian, aby zbyteczne książki do nabożeństwa, znajdujące się jeszcze w dość dobrym stanie, zbytnie różańce i medaliki nadsyłali wprost albo za pośrednictwem swych duszpasterzy do Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, która się zajmie dostarczaniem żołnierzom książek i przedmiotów służących do nabożeństwa.

Adres brzmi: Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha (E. G. m. b. H.), Poznań, ul. św. Marcina 69.

2. Zapowiedzieli w uroczystość Zielonych Świątek składkę, jaka będzie zbierana w niedzielę Trójcy świętej we wszystkich kościołach parafialnych i filialnych, celem zakupywania i wysyłania książek i pism treści duchownej dla żołnierzy.

Składkę zechcą WW. XX. Proboszczowie odesłać na ręce XX. Dziekanów, którzy na 1 lipca przysłają ją do Kasy Arcybiskupiej w Poznaniu.

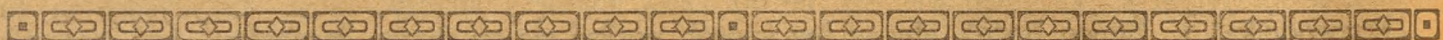
Takie jest rozporządzenie Władzy Duchownej.

Sądzimy jednak, że kochani czytelnicy i sami z siebie tę ofiarę chętnie zrobią, by zgotować miłą i pożyteczną chwilę swoim wojakom, czy to krewnym czy też znajomym.

Więcej na razie o tej sprawie nie piszemy. Zachęcamy tylko gorąco, aby szanowni czytelnicy sami lub za pośrednictwem księdza proboszcza nadesłali dokładne adresy żołnierzy, którym pragną posyłać „Przewodnika“, oraz abonament w wysokości 85 fenigów na kwartał za „Przewodnika“ wraz ze „Słowem Bożem“. Koszta opaski, opakowania, wysyłki bierze na siebie Wydawnictwo.

Ponieważ szkoda i jednego tygodnia, dla tego nie czekamy końca kwartału, lecz pragniemy wysyłkę rozpocząć zaraz i będziemy kwartał liczyli od 9 maja do 9 sierpnia. Na ten więc kwartał od razu można abonament złożyć.

Dalej zatem — do dzieła miłosierdzia duchowego dla walczących żołnierzy!



Obrazki przyszłości.

Zestawił Pustelnik.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Rosya.

W dalekim kraju egipskim w pobliżu rzeki Nil wznoszą się prastare czworoboczne budowle, zwężające się ku górze i zwykle złożone z olbrzymich ciosów kamiennych. Są to *piramidy*, niegdyś przez królów egipskich pobudowane na przechowanie ciał niebożczyków. Według wiary starożytnych Egipcyan istnienie duszy zależało od zachowania ciała, dla tego ciało balsamowano, by je chronić od zepsucia i składano w potężnych grobowcach, co dopiero wspomnianych piramidach. Zabalsamowane ciała nazywały się *mumiami*. Przechowywały się one licznie przez kilka tysięcy lat aż do naszych dni.

Najpotężniejszą piramidą zowie się piramida *Cheopsa*, ponieważ król tegoż imienia pobudował ją. Przez trzydzieści lat jakieś 100,000 ludzi zmieniających się co trzy miesiące, pracowało nad tą olbrzymią budowlą, wysoką na 150 metrów i mającą u spodu jeden kilometr objętości.

Blisko piramidy Cheopsa wznosi się jakiś dziwaczny pomnik, zwany *Sfinksem*. Przedstawia tułów lwa z głową ludzką i wykuty jest ze szczerej skały. Pomnik ten wyobraża legendarną postać skrzydatego potwora, *Sfinksa*, niepokojącego miasto egipskie Teby. Baśnie starożytnych ludów pogzańskich opowiadały o Sfinksie, że siedząc na skale, wszystkim przechodzącym zadawał zagadkę. Każdego, nie zgadującego dobrze, strącał ze skały. Jakiś króliewicz rozwiązał zagadkę i z gniewu nad tem Sfinks sam zrzucił się ze skały.

Olbrzymie cesarstwo rosyjskie porównać można i z ogromną piramidą Cheopsa i z zagadkowym Sfinksem. Potoki znoju i krwi zlepiły to mocarstwo, aż przybrało dzisiejsze rozmiary.

Dzisiejsze cesarstwo rosyjskie i to tylko *europjskie* obejmuje blisko 5 milionów kilometrów kwadratowych, stanowi więc *większą połowę Europy*. A Rosya azjatycka rozciąga się jeszcze na dalsze 17 milionów kwadratowych kilometrów.

Wszystkich mieszkańców Rosya europejska ma 123 miliony, do których doliczyć należy jeszcze 13 milionów Polaków i 3 miliony Finlandczyków. Rosya pozaeuropejska jeszcze liczy 32 miliony ludności, gdy na przykład cała Francya ma ich zaledwo 40 milionów.

Nie łatwa to więc sprawa z tym »karzełkiem«, przyrównanym przez kogoś ze starozakonnym potworem Lewiatanem.

Nie łatwiejsza też sprawa z określeniem *istoty i podstawy* cesarstwa rosyjskiego. Ma ono na prawdę zagadkową postać Sfinksa dla niejednego uczonego i polityka; sama egzystencya tego olbrzymiego państwa jest poważnem zagadnieniem.

Roku 1899 dr. Delbrück, profesor wszechnicy berlińskiej, znany ze swej przychylności dla narodu polskiego, objeżdżał Kongresówkę i opisał tę swoją podróż w czasopiśmie »Pruskie Roczniki«. Mówi w tym opisie, że na dalekim nieznanym Wschodzie mieszka *Sfinks*, wielkie zagadnienie przyszłości, los świata w dwudziestym stuleciu. »Jeżeli państwo to, pisze profesor Delbrück, *w rzeczywistości jest zdrowe i silne*, w takim razie kiedyś zdobędzie Azję, wypędzi z Indyi Anglików i zawładnie światem. Jeśli zaś potęga rosyjska jest tylko *pozorną, zewnętrzną*, i państwo to kiedyś *pójdzie w rozsypkę*, wtenczas z tego upadku wywiążą się następstwa olbrzymiej

doniosłości. Następstwa te byłyby o wiele donioślejsze, aniżeli byłyby na przykład skutki niepomyślanej dla Anglii wojny, połączonej z utratą wszystkich jej kolonii zamorskich, lub podział Austrii na kilka państw, lub klęska i upadek Francji. O Rosji ma znaczenie słowo: *Będzie jako jest albo wcale nie będzie*. Surowa jedność narodowości, państwa i cerkwi, tworząca istotę carstwa, *nie dopuszcza* idei zachodnio-europejskich. Gdyby idee te w Rosji mimo to na dobre się przyjęły, niechybnie prędzej czy później *rozsadziłyby* kolos państwowy.

Tak pisze uczony profesor.

Nie dziw więc, że przegląd państw europejskich w niniejszych Obrazkach przyszłości rozpoczynamy od Rosji.

Czy Rosya zawładnie światem, czy też się rozpadnie w pomniejsze państwa, oto ciekawe pytania. Dla wierzącego katolika nie może być wątpliwości, że musi kiedyś spaść kara Boża za popelnione na katolikach w ogólności i na Polakach, Unitach Litwinach i na własnych swoich synach bezprawia.

Skoro tylko Litwa, Biała Ruś i Mała Ruś po rozbiorach Polski dostały się pod panowanie *białych carów* czyli raczej w niewolę moskiewską, zaraz rozpoczęło się dzieło *niszczenia Unii św.* Caryca Katarzyna II podstępem i gwałtem w przeciągu lat dwudziestu pod berłem swem skurczyła Kościół katolicki o ośm milionów wiernych, 1000 kościołów i 145 klasztorów. Carowie Mikołaj I i Aleksander II w swych dzierżawach dokonali dobicia Unii św., lubo w znacznej części tylko powierzchownie przeprowadzili swoje plany.

Nie gardząc *żadnym środkiem*, Moskale zatruli dusze uczących się teologii św. młodzieńców, narzucając im powolnych zamiarów swoim profesorów, zaprowadzając schizmatyczne podręczniki i wysyłając przyszłych duszpasterzy Unitów na kształcenie do duchownych akademii schizmatycznych. Wychowali sobie lub złowili nędznych apostatów, jak takiego Siemaszkę, Łużyńskiego i Marcelego Popiela i z pomocą tych Judaszów zniszczyli dyecezye i parafie unickie, poborami, nahajkami i zabijaniem tłumiąc wszelki opór.

Po uśmierzeniu nieszczęśliwego powstania w roku 1863 rząd moskiewski zabrał się do zniesienia *dyecezyi chełmskiej*, ostatniej z unickich dyecezyi.

Ale lud unicki w Chełmszczyźnie, mianowicie na Podlasiu, ten twardy naród męczenników, raczej gotów był przelać w obronie wiary św. ostatnią kroplę krwi, niż dopuścić się odstępstwa.

Nie na to tu miejsce, by obszernie rozwodzić się o krwawych dziejach Unii św. Kto ciekaw, niech poczyta obszerne dzieła *księdza Bojarskiego*: *»Czasy Nerona w dziewiętnastym wieku«*, *Podlasiaka*: *»Martyrologium czyli męczeństwo Unii na Podlasiu«* i *»Listy Unitów, wygnanych do orenburskiej gubernii«*, wydane przez *X. prałata Chotkowskiego* w Krakowie. A kto nie lubi szperać w poważnych dziełach, tego odsyłamy do szkiców Władysława Reymonta: *»Z ziemi chełmskiej«*, gdzie wiernie i barwnie przed oczyma czytelnika przesuują się krwawe obrazy męczonych za wiarę św. Unitów. Powiemy tylko tyle, że ziemia chełmska i podlaska kapali się we łzach i krwi. Ówczesny jeneralny konsul angielski w Warszawie, pułkownik *Mansfield*, dostarczał swemu rządowi sprawozdania o tych niesłychanych zjściach, które to dokumenty rząd angielski potem ogłosił.

Moskale zaś, nie dopiawszy celu, świeżo wyłączyli Chełmszczyznę z pod administracji Polski kongresowej i utworzyli nową gubernię chełmską —

czwartą to rozbiór Polski. A co sławetny episkop chełmski Eulogiusz z *»prawdziwie ruskimi«* nie dokazuje, by zruszyć i schizmatyzować Chełmszczyznę i, jeżeli można wierzyć wieściom, zajęta w obecnej wojnie wschodnią Galicyę?!

Nie będziemy się tu bliżej rozpisywali o wypadkach politycznych z przeszłości, jako to o *rzezi Pragi* r. 1794 z rozkazu dzikiego Suwarowa i o działalności na Litwie *Murawiewa*, noszącego przydomek *»wieszatela«*. Tło to zbyt ponure. Ale tyle powiemy: Jak w życiu jednostki wszelka niezmana wina się zemści i człowiek tem, czem zgrzeszył, bywa ukarany, podobnie rzecz się ma i z narodami, w których życiu wymiar sprawiedliwości także często następuje *»opiero w trzecim i czwartym pokoleniu«*. Kiedy car Aleksander II, niszczyciel ostatniej w dzierżawach Rosji dyecezyi unickiej, padł ofiarą zamachu nihilistów (1881), Unici w tem upatrywali *palec Boży*.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Ze świata katolickiego.



Znaczenie Stolicy Apostolskiej

jako odrębnej i niezależnej potęgi uwydatnia się coraz dobitniej z okazji wojny światowej. Właśnie chwila obecna w jaskrawy sposób wykazuje, jak konieczną jest taka potęga, któraby mogła, w zupełnej niezależności od jakiegokolwiek mocarstwa, być ostoją myśli Bożej i poczucia ludzkości wśród narodów. Głos Ojca św. zdołał już niejednokrotnie w umysłach poważniejszych narodów obudzić zagluszony wrzawą wojenną uczucie ludzkości, głos ten zdoła też pewnie wreszcie zażegnać rozszalałą zawieruchę wojenną. Dziesiątki tysięcy jeńców niezdolnych do walki zawdzięczają Papieżowi, że mogli powrócić na łono rodzin, a miliony ludności, żyjącej w pobliżu frontów wojennych, błogosławić go będą za jego nawoływania, aby strony walczące grzebały poległych i nie dopuszczały do zakażenia powietrza trującymi wyziewami rozkładających się ciał ludzkich. Wielkie te zasługi Głowy Kościoła katolickiego uznają dzisiaj nawet inne narody. To też protestancki rząd holenderski pragnie ustanowić własne zastępstwo przy Watykanie, a również protestancki prezydent Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, Wilson, w ścisłej łączności z Papieżem pracuje nad torowaniem drogi do przyszłego pokoju. Wobec tego nie dziw, że wśród narodów zrodziła się myśl, iż przy zawarciu pokoju Stolicy Apostolskiej również należy się wymiar sprawiedliwości, a mianowicie *przywrócenie dawnej niezależności od Włoch*, które to, jak wiadomo, zagarnęły państwo kościelne. Rząd włoski sam uznaje poniekąd nieprzedawnione prawa Papieża, bo oto zwolnił *przyboczną gwardyę papieską* od obowiązku służby wojskowej w wojnie, do której się teraz gotuje.

Najbliższy konsystorz papieski.

W kołach watykańskich zapewniają, że Papież Benedykt zapowiedział drugi z rzędu podczas swego panowania konsystorz na miesiąc maj. Podczas tego konsystorza nastąpi nominacja kilku Kardynałów z pośród dostojników Kościoła pochodzenia włoskiego. Jak obecnie przeważa w kolegium św. liczba Kardynałów pochodzenia obcego, co nie zgadza się z dotychczasowym zwyczajem Kościoła.

Podziękowanie uwolnionych jeńców dla Papieża.

»Köln. Volksztg.« zamieszcza odezwę, w której wzywa do wysłania adresu dziękczynnego do Papieża wszystkich tych jeńców ciężko rannych, któ-

rzy zostali uwolnieni i wysłani do ojczyzny. Jak wiadomo, wymiana jeńców ciężko rannych nastąpiła za sprawą Papieża. Pod adresem mają być zebrane nazwiska wszystkich jeńców bez względu na wyznanie. Kardynał koloński, Hartmann, adres zawiezie do Rzymu.

Z dyecezyi.

— Z *»Kościelnego Dziennika Urzędowego«* dla archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej wyjmujemy następujące wiadomości:

Tyczy się nabożeństwa majowego. We wszystkich kościołach parafialnych i filialnych polecamy w miesiącu maju odprawiać wieczorem nabożeństwo majowe wedle porządku przepisanego w *»Kościelnym Dzienniku Urzędowym«* 1899 str. 21. Po litanii do Matki Boskiej i modlitwie *»Pod Twoją obronę«* należy dodać modlitwę Ojca św. Benedykta XV. o pokój, ogłoszoną na str. 14 *»Kościelnego Dziennika Urzędowego«* r. 1915. Z powodu dodania tej modlitwy może wypaść czytanie duchowne.

Tyczy robót polnych w niedziele i święta. Ze względu na położenie wojną wywołane oświadczamy, że — o ile tego potrzeba wymaga — wolno pracować w polu także w niedziele i święta. Z pozwolenia tego jednak wypada korzystać tylko w czasie popołudniowym, zadośćuczyniwszy poprzednio przepisowi kościelnemu co do wysłuchania Mszy św.

Na wikaryaty powołano: od 1 kwietnia r. b.: X. Heymanna, dawniejszego wikaryusza w Lesznie, do Smolic, od 15 kwietnia r. b.: X. Stachowiaka, wikaryusza z Bukowca, na II. wikaryusza do Pily, od 1 maja r. b.: X. Klugego, wikaryusza z Kretkowa, do Chodzieża i X. Schmidta, wikaryusza z Opalenicy, na II. mansyonarza i wikaryusza do Grodziska.

Wiadomości bieżące.

Los nieszczęśliwego narodu polskiego

poruszył, dzięki niestrudzonej pracy takich jego synów jak książę-biskup Sapieha, Henryk Sienkiewicz i Ignacy Paderewski, prawie świat cały. Zewsząd napływają ofiary dla dotkniętych klęską wojny rodaków w Królestwie i Galicyi, a Główny Komitet polski raz po raz podnosi głos, aby dziękować to Szwajcarom, to Włochom za pomoc, niesioną ludności polskiej. Coraz to częściej odzywają się w wielkich pismach zagranicznych głosy, żądające *sprawiedliwości dla zniekanego narodu polskiego* — przy przyszłych układach pokojowych. Nie brak jednak i głosów przeciwnych, które wobec ogromu nieszczęścia, jakie spadło na Polskę, są tem samem co zgrzyt żelaza po szkle. Zaliczyć do nich wypada namiętne wycieczki niejednych pism żydowskich przeciwko samorządowi miast w Królestwie Polskiem, a niemniej także złośliwe plotki, jak wiadomość o zamierzonem wzniesieniu przez austriackiego arcyksięcia Karola Stefana *pomnika dla narodu polskiego*. Da Bóg, to już niebawem nawet najzawziętsi wrogowie nasi przekonają się, że narodowi polskiemu, choć doświadczony tak boleśnie, nie potrzeba stawiać pomników, jakie się wznosi zmarłym, bo obudzi się on do nowego życia i jeszcze zadziwi świat swoją żywotnością.

O cele wojny

wyłoniła się wśród narodu niemieckiego dość poważna sprzeczka. Jedni, a mianowicie narodowi liberalowie, wywodzą, że celem wojny musi być zupełne pokonanie wrogów, a więc także zatrzymanie zajętych już krajów nieprzyjacielskich, drudzy znów, szczególnie socjaliści, chcieliby w przyszłości zgodnego pożycia z sąsiadami i radzą odstąpić od wszelkich zaborów. Rząd zapewne położy kres tym sporom, bo są one tymczasem jeszcze przedwczesne.

Wojna.

Kto liczył na rychły koniec wojny, dla tego rozczarowaniem być musiało oświadczenie urzędowej *»Norddeutsche All-*

gemeine Zeitung«, w którym rząd występuje przeciwko szerzeniu *»głupich i złośliwych«* plotek, o potajemnych rokowaniach pokojowych z Anglią.

W północnej i środkowej części wschodniego frontu

panował, poza słabymi atakami Rosyan pod Ciechanowem w okolicy Przasnysza, zupełny spokój. Walczących rozgrodziła tutaj woda, która, występując z wezbranych rzek, skazała tak Rosyan jak Niemców na bezczynność.

W południowej części tegoż frontu

a szczególnie w Karpatach, nawet roztopy wiosenne, w okolicy górzystej wprost groźne, nie zdołały na długo rozbroić przeciwników. Rosyanie, chcąc koniecznie otworzyć sobie drogę na Węgry, parli ze zwykłą uporemnością na przełęcz użocką, która pozostała w rękach Austryaków, nie zrażając się ani przykrą pogodą ani ciężkimi stratami, jakie, wedle doniesień głównej komendy austriackiej, ponosili. Dowodzili tutaj nimi generałowie Brusilow i Radko Dimitrijew pod głównem dowództwem Iwanowa. Walki toczyły się w dolinach rzek Cziroki i Orawy, pod miejscowościami Koziową i Nagypolany. Austryakom udało się, jak donosi ich komenda, nie tylko odprzeć ataki rosyjskie, ale nawet zająć ważny punkt oparcia na wschód od przełęczy użockiej oraz górę Ostrą, panującą nad doliną Orawy.

W cieśninie dardaneelskiej

walka już się rozpoczęła, ale był to zaledwie pomruk zbliżającej się nawałnicy. Okręty sprzymierzonych ostrzeliwały wybrzeża nad cieśniną, flota rosyjska zaczęła także warownie Czataldży, zastaniające Carogród od strony lądu, ale wszystko to było niejako tylko wstępem. Poza tem obie strony ścigały w najbliższe okolice Dardanel niezliczone wojska i zapasy, aby w stosownej chwili rzucić to wszystko na szalę zwycięstwa. Obronę cieśniny objął znany generał niemiecki, v. d. Goltz, dowództwo zaś nad wojskami lądowymi, które mają szturmować warownie nad cieśniną, powierzono francuskiemu generałowi d'Amade. Ile wojsk i okrętów stanie do walki po każdej stronie, to tymczasem nie wiadomo.

Na zachodnim froncie

rozegrały się w ostatnim tygodniu znowu bardzo krwawe walki, szczególnie nad Yserą, między Mozą i Mozlą i w Wogezach. Anglicy i Francuzi ponieśli znaczne porażki. I tak w południowo-zachodniej Belgii utracili Anglicy koło Ypern stanowiska swoje pod Steenstrate, Langemarck, Pilkam, Solaert, St. Julien i Lizerne. Na wzgórzach Mozy, w okolicy Combres, wyrzuceni zostali Francuzi z szeregu rowów strzeleckich i dotąd nie zdołali ich zdobyć z powrotem. Wreszcie wyparci zostali Francuzi w Wogezach z góry Hartmannsweilerkopf.

Walka napowietrzna

toczyła się znowu na obu terenach. Rosyanie bombardowali z samolotów Wystruc, Nidbork i Działdowo, Niemcy zaś Warszawę i Białystok. Na zachodzie rzucali lotnicy francuscy bomby na miasta Kandern, Lörrach i Woevre, niemieccy zaś na Belfort i Luneville.

Na morzu

rozpoczął się także poza wybrzeżami Turcyi i Egiptu pewien ruch. Flota niemiecka przedsięwzięła wyprawę na wody angielskie, w czem nie doznała ze strony Anglików żadnej przeszkody. Natomiast ustały prawie zupełnie polowania niemieckich łodzi podwodnych na statki handlowe angielskie. We Francyi poruszono myśl pokrywania szkód, wyrządzanych przez niemieckie łodzie podwodne, przez zabieranie niemieckich okrętów handlowych, zamkniętych na czas wojny w przystaniach francuskich i angielskich. Rząd francuski oświadczył się za takim sposobem odwetu, o ile Anglia na to się zgodzi.

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki

odpowiedziały odmownie na protest rządu niemieckiego przeciwko dostarczaniu broni i amunicji Rosyjanom, Francuzom i Anglikom. Stoją one na tem stanowisku, że nie wolno im robić różnicy między walczącymi i wypadu każdemu wedle możliwości usłużyć.

Przeciwko żywiołowi niemieckiemu w Rosyi przedsiębiorze rząd rosyjski coraz to nowe zarządzenia, których celem wyparcie przemysłu i rolnictwa niemieckiego z krajów rosyjskich. Grunty po wywłaszczonych kolonistach niemieckich dostawać mają weterani z obecnej wojny.

— **Prośba jeńca.** Pan Edward Jóźwiak, leśniczy z Kępna, donosi rodzinie swej, że się znajduje w niewoli rosyjskiej, i prosi o odwrotną pomoc pieniężną. Adres jego opiewa: Preobrazenski Zawod, gub. Orenburg.

— **Zaniemyśl.** Jarmark na konie, bydło, świwie i towary odbędzie się w Zaniemyślu we wtorek, dnia 4 maja r. b.

Skrzynka do listów.

— **Pan Jan K. na polu walki.** List Matki Roskiej, o którym Pan piszesz, to grzeszny zabobon. Pisaliśmy o tem w »Przewodniku« już kilka razy. Przed kilku tygodniami cała jedyna Gawęda (czy nawet dwie) poświęcił Janek Obłeciświat temu głupiemu zabobonowi. Ale wiedząc, że głupich nie sieją, sami się rodzą. List ów najlepiej wrzucić do pieca, a ponieważ tam w polu pewnie pieca nie macie, to podpalić go zapałką.

— **B. 10.** Pierwszej przesyłki nie otrzymaliśmy. Umieścimy przy sposobności.

— **C. K. M. w Poznaniu.** Proszę się w tej sprawie zwrócić do proboszcza swojego.

— **Pan Franciszek N. z Franzdorfu.** Zaradzi się złemu przez codzienne płukanie i czyszczenie ust szczoteczką do zębów.

— **W. J. Rimbach.** Niech Pan pismo, proszę, wrzuci do ognia; to brednie grzeszne!

Poradnik prawny.

W. L. w P. »Pospolite ruszenie« obejmuje mężczyzn od ukończonego 17. do ukończonego 45 roku życia. Pospolitalicy mają obowiązek w razie wojny brać udział w obronie kraju i mogą być w razie nadzwyczajnej potrzeby do uzupełnienia armii i marynarki powołani (§ 20 Ordyn. obrony kraj. i art. 11. 23 ustawy z dnia 11. 2. 1888). Z tego wypływa, że powołanie 17-letnich pospoliczków jest możliwem.

L. S. G. Z. Zapomogę połogową można otrzymać tylko wtenczas, jeżeli się jest ubezpieczonym w kasie chorych. Na mocy samego ubezpieczenia na »inwalidztwo« (niemość) nie można zapomogi połogowej uzyskać.

J. J. w T. Jeżeli dziecko 12-letnie służy za przyrodziwcę, natenczas musi być ubezpieczone w kasie chorych, a obowiązek posyłania go do szkoły temu nie przeszkadza.

J. O. w R. Nie można dać ścisłej odpowiedzi, bo nie wiadomo, czy Pan kupcem i czy chodzi o procent od kapitału hipotecznego. Jeżeli Pan chce wniosek stawić o zaprowadzenie dozoru swego interesu (składu) przez sąd, to idaj się Pan na sąd (w Kc.), tam Pana pouczą i wysłuchają do protokołu (pisarza sądowego). Jeżeli zaś chodzi o kapitał hipoteczny, to trzeba się kazać zaskarżyć i w terminie wnieść o udzielenie dylacji. Sąd może udzielić sześciomiesięcznego czasu. — W razie powołania Pana do wojska, wierzyciel nie będzie mógł skarżyć. — Wniosków nie piszemy, bo można je podać bezpłatnie do protokołu pisarza sądowego.

K. S. w R. Dzierżawca polowania jest komisarz, jego zatem o wynagrodzenie za szkodę przez króliki wyrządzoną trzymać się trzeba. — Trzeba zobaczyć do kontraktu, czy jest zobowiązany odpowiadać za szkodę. Jeżeli tak, trzeba szkodę kazać otkasować przez znawców i go wezwać do zapłacenia. Jeżeli nie zapłaci, można skarżyć, choć jest na wojnie. Sąd musi wyznaczyć zastępcę procesowego, ale trzeba o to wnieść u sądu.

Fr. Szef. w Bawaryi. Uzyskanie renty lub zapomogi względnie wsparcia jest niemożliwem. Nie wiadomo, na czem by prośbę o wsparcie oprzeć można.

A. H. w B. Za utrzymanie porządku na podwórzu odpowiada właściciel, chyba, że do zamiatania kontraktowo kto inny jest zobowiązany i policja o tem powiadomiona. Ze właściciel mieszka gdzieindziej, nie zmienia rzeczy. — Jeżeli lokator trzyma kury, które podwórzu zanieczyszczają, a według kontraktu ich trzymać nie może, i nadto nawozu kurzego zmiatać nie chce, to, trzeba mu mieszkanie wypowiedzieć. Innej rady niema.

A. G. nr. 555. Trzeba wezwać syna — a nie synową, bo ta nie jest, jak Pani nadmieniasz, do majątku przypisaną — aby w przeciągu tygodnia lub dwóch tygodni dał mieszkanie, bo inaczej Pani sobie najmnie odpowiednio mieszkanie gdzieindziej na jego koszt. Można też żądać

mieszkania na gruncie i zaskarżyć o nie syna. Że zaś syn na wojnie i ztąd wynikają trudności, to udaj się Pani do adwokata, bo samej będzie trudno proces prowadzić.

S. B. K. Prośba o zapomogę jest już odrzuconą, jak Pani pisze. Jeżeli Komisya przy »landraturze« w Kościanie ją odrzuciła, apelacyi niema. — Na drugie, tak ogólnikowe pytanie odpowiedzi dać nie możemy.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań.** Towarzystwo »Piegrzym« pod wezw. Matki Bożej. Zwyczajne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 2 maja, po południu o godz. 5 na sali Dominikańskiej. Na porządku obrad odczyt.

Składki.

Na braci naszych dotkniętych klęską wojny.

X. prob. Jezierski z Lubinia od siebie (II rata) 100 m., od Kółka Rolniczego w Lubiniu 100 m.

Oszczędzona przymusowo na Świąconem: W. S. z Z. II rata 50 m., J. S. z R. 50 m., A. R. z W. 50 m., W. S. z T. 50 m., W. B. z P. 50 m., A. i S. St. 50 m., razem 300 m.

X. prob. Smetana, Brody: Od dzieci szkolnych z Pakostawia dla dzieci bezdomnych Królewskich 33,50 m.

X. prob. Mielcarski z Panieli skłanka od osób z Bogaszyna 7 m. Służące z Raszewa: M. Grzelak, K. Mielczewicz, W. Krawczyk i A. Mazurek ofiarują swoją gwiazdkę w ilości 40 m.

Zebrane w Żydowie i Rostworowie przez ochotników Fr. Kubel: Hr. Szoldrska 20 m. A. Cajza 5 m. R. Lawrence, J. Kratofil po 50 f. F. Kasprowicz, St. Skotarczak, A. Filipiak, W. Bartkowiak po 1 m. St. Autkowiak 50 f. J. Walewska, M. Mosięzna, A. Wojtkowiak po 1 m. J. Dutkiewicz 50 f. J. Królik 25 f. S. Tomeczak 1 m. M. Dukat, J. Konieczny po 50 f. A. Skotarczak, A. Ratajczak, T. Walkowiak, W. Mańkowski, H. Garbac po 1 m. M. Rutkowski, J. Dworek po 50 f. W. Andrzejewski 1 m. M. Starosta 3 m. K. Dukat 1 m. J. Kuligowski 2 m. J. Stefański 1 m. W. Tomaszewski 2 m. J. Gintner, K. Busch po 50 f. J. Szwańca 1 m. P. Wasielewski 30 f. W. Wasielewska, A. Wojtkowiak po 1 m. T. Tomkowiak 30 f. A. Stęczyńska 1 m. N. N. 5 m. K. Smółkowski 3 m. A. Nowakowska, J. Swiderska po 1 m. K. Jezak, K. Olejniczak po 50 f. M. Borysiak 1 m. W. Wojtasiak 2 m. K. Dolata 50 f. J. Kuligowska, J. Gliapiak po 1 m. W. Kasprzak 50 f. T. Dutkiewicz 1,50 m. — Rostworowo: Dom. Rostworowo 24,50 m. P. Kolasa, M. Szeffler po 5 m. A. Kolanowska 50 f. J. Przybylski 40 f. W. Dworek 1 m. M. Mazantowicz 50 fen. B. Potrawiak 20 f. M. Kaczmarek, J. Napierała po 1 m. A. Matelska 50 f. M. Dolata 1 m. M. Czechowska 50 f. J. Przybylak 1 m. A. Makowska 2 m. Sz. Kłoczek, M. Tomczak, K. Bandurska, W. Dukat po 1 m. M. Jankowiak 50 f. A. Skrzypczak, S. Jakubowicz po 1 m. S. Dąbrowski, S. Trzebiński po 50 f. M. Chrustowicz 5 m. J. Tomaszewski 3 m. M. Skotarczak 4 m. A. Czechowska 2 m. A. Matelska 80 f. M. Mazurek 50 f. Razem 147,45 m.

Sendler z Moguncji 3,50 m. L. Szczeciński z Gąsawy 2,05 m. Fr. Utrata z Chobienie 7 m.

P. z Poznania 10 m. Od X. prob. Szukalskiego z Bukownicy 3 m. A. R. z P. 3 m. i pierścione oraz od młodzieży 70 f.

X. proboszcz J. Kammer z Gniezna parafia farna (III rata): Z Obórki: J. Czaplą 18 m. St. Graczyk 20 m. T. Kozubski 12 m. A. Gawalkiewicz, C. Biniak po 10 m. Dzieci Biniaków 5 m. St. Debińska 50 f. A. Woźniak 10 m. T. Dominiczak 2 m. K. Suchodubka 50 f. St. Bosacki 4 m. Fr. Zbitniewska, W. Pluta po 50 f. Kistowska z Gniezna 2 m. Winkiel z Brańszewy, N. N. z Gniezna po 10 m. Wiśniewski z Gniezna 20 m. Frąckowiakowa 3 m. N. N. 5 m. N. N. 3 m. Razem 116 m. — I ratę w ilości 2405 m. oraz II ratę w ilości 51,15 m. wystaro do Banku Związku Spółek Zarobkowych.

Z parafii Królewskiej 75,10 m.

X. prob. Niklewicz z Solca n. W. (III rata): Józef Łukowski 5 m. P. Łukowska 1 m. Poeb 2 m. Młodzieńcy Różańcowi 2,93 m. Panny Różańcowe 15,20 m. I Róża Panieli z Sulęcina 16 m. Kocłajda z Sulęcina 3 m. M. Surdyk z Sulęcina 5 m. Matysiak z Bronisławia 6 m. Głuszak 2 m. M. Berlińska z Młodzikowa 5 m. Razem 63,13 m.

X. kurator Sittek z parafii Wriezén od robotników z Polski obecnie w Schulzendorf 37 m., Andrzejewski 1 m., razem 38 m.

K. K. z Poznania 10 m. N. N. z Winiar 10 m. J. Boguś z Poznania 5 m. Wł. Z. 1 m.

Ogółem złożono 80,509,25 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Kalendarz.

Niedziela (4-ta po Wielkanocy), 2 maja, Zygmunta. — Poniedziałek, 3 maja, Znalezienie św. Krzyża. — Wtorek, 4 maja, Floryana m. — Środa, 5 maja, Piusa V, Moniki wd. — Czwartek, 6 maja, Jana w Oleju. — Piątek, 7 maja, Domiceli panny. — Sobota, 8 maja, Stanisława biskupa.

Adoracyę Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 2 maja Kołaczkowo i Czermin. — 3 maja Sokolniki i Grodzisko. — 4 maja Wszembórz i Jedlec. — 5 maja Brodnica i Karmin. — 6 maja Dalewo i Koryta. — 7 maja Dolsk i Kotlin. — 8 maja Domachowo i Kowalew.



Dnia 28. marca rb. poległ w Karpatach ś. p.

Stanisław Szymański,

nasz wierny i pracowity urzędnik bankowy.

Tarnowo, dnia 23-go kwietnia 1915. (626)

Bank Ludowy w Tarnowie.

Bilans pro 1914 Bilanz

(ult. Dezember).

Activa.	Konto — Conto.	Passiva.
<i>M.</i>		<i>M.</i>
—	Fundusz rezerw. — Reservefonds	5 856 50
—	Rezerwa spec. — Spezialreserve	7 947 36
—	Udziały — Geschäftsanteile	27 141 35
—	Depozyty — Depositen	304 325 46
9 205 95	Banki — Banken	11 500 00
—	Do dyspozycji Waln. Zebr. — Zur Dispos. der Gen.-Versammlung	194 05
—	Koszta proc. członka — Prozesskosten der Genossen	—
26 25	Weksle — Wechsel	—
340 595 00	Akcie — Aktien	—
4 000 00	Gotówka — Baarbestand	—
3 031 32	Koszta czek. i żyrowe — Scheckkosten und Girokonto	—
106 20		—
356 964 72		356 964 72

Liczba członków dnia 1-go stycznia 1914 385	Zahl der Mitglieder am 1. Januar 1914 385
W roku 1914 przybyło 24	Im J. 1914 zugekommen 24
razem 409	zusammen 409
W roku 1914 wystąpiło 19	Im Jahre 1914 sind ausgeschieden 19
umarło 19	
Na rok 1915 przechodzi 390 członków.	Auf d. J. 1915 gehen über 390 Mitglieder.

Grabow, dnia 19. kwietnia 1915.
den 19. April 1915.

BANK LUDOWY

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
Ks. Sucharski. Ad. Wichrzycki. A. Sierszeński.

Bilans pro 1914.

Aktywa.	Pasywa.
—	Udziały 2 941 25
75 412 20	Weksle —
—	Depozyty 108 563 56
—	Fundusz rezerwowy 304 85
35 529 75	Banki —
1 073 38	Gotówka —
—	Do dyspozycji Walnego Zebrania 205 67
112 015 33	112 015 33

Skład członków:

Z roku 1913 przeszło na rok 1914 64	
W roku 1914 przybyło 16	
Razem 80	
W roku 1914 wystąpił 1	
Przechodzi na rok 1915 79	

Ottorowo, dnia 20. kwietnia 1915.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht.
X. Jauksz. Barciszewski.

Bilanz pro 1914.

Activa.	Passiva.
—	Geschäftsanteile 2 941 25
75 412 20	Wechsel —
—	Spareinlagen 108 563 56
—	Reservefonds 304 85
35 529 75	Banken —
1 073 38	Barbestand —
—	Zur Disposition d. General-Versammlung 205 67
112 015 33	112 015 33

Mitgliederzahl:

Vom J. 1913 sind auf 1914 übergegangen 64	
Im Jahre 1914 sind beigetreten 16	
Zusammen 80	
Im Jahre 1914 kündigte 1	
Auf das Jahr 1915 gehen über 79	

Ottorowo, den 20. April 1915.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht.
X. Jauksz. Barciszewski.

Polecamy gorąco nową książeczkę, którą napisał

Ks. Bolesław Zychliński

Przewodnik do częstej Komunii św.

Słowo do ludu!

Kto przystępuje częściej do Komunii św., pragnąłby przygotować się do niej i złożyć dziękczynienie po Komunii św. nie zawsze w tych samych słowach, lecz co dzień inną modlitwą i inne akty ofiarować Panu Bogu.

Nie znajdzie się takich modlitw w zwykłych książkach do nabożeństwa. Dla tego autor w tej książce napisał na każdy dzień tygodnia przygotowanie i dziękczynienie do Komunii św., a napisał nadzwyczaj jasnym i przystępnym językiem. Książeczka jest prawdziwym przewodnikiem do częstej Komunii św.

Książeczka zawiera stron 304, mieszczą się w niej 4 obrazki, a kosztuje w oprawie 1,20 Mk., z przesyłką 1,30 Mk., za zaliczką 1,45 Mk.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

— Odwrotnie wysła —

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań (Posen), św. Marcin 69.

Dr. Falgowski

Klinika dla Kobiet

Poznań, Rycerska 36

naprzeciw król. biblioteki.

Telefon 2075.

Do zhoża mienienia na makę młynki po M. 27.50 i 22.50 za sztukę dostarczają Zieliński & Mińkiewicz. Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

Pięgi

zółte plamy

opaleniznę itd. usuwa pod gwarancją Axela-krem 1/2 st. 30 fen. 1/4 st. 1,50 M., Axela-mydło 1 kaw. 50 f., 3 kaw. 1,40 M. (373)

J. Gadebusch

Poznań — Posen O. 1. (Oddz. D.) ul. Nowa 7/8.

Klinika dla kobiet

Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła,

Dr. Antoni Szac

dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla akuserek i klinice chorób kobiecych w Brunświku, (tajny radzca Prof. Ehlers i Prof. Krukenberg) i był asyst. Prof. Strassmann w Berlinie. Tel. 2604.

Dachy! Dachy!

Dostarcza pokrycia dachów na pałacach, kościołach zw. kłych budowlach, dachówką, łupkiem, szkadami, teksturą smół, metalem. Pierwszorzędnę świadectwa z odstawionych budowli. Reparaty spiesznie i tanio. Wysyłkowy interes pokrywania dachów od lat wielu zaprowadzony na Księstwo, Śląsk i Król. Polskie. Zakład wyrobów blacharskich.

IGNACY WOLNIEWICZ

Kostrzyn-Koeschin.

Telefon 36.

Gospodyni w starszym wieku prosi zaraz o odp. posadę. Łask. zgłosz. upr. pod adr. M. Królikowska, Gniezno, Gnesen, Brombergerstr. 3 u p. Teodozyi Stoleckiej.

**Świece ołtarzowe
świece dla bractw**

z wosku pszczelego poleca

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Czy Pani zna CENAGO?

Jeżeli nie, to proszę spróbować

a z pewnością przekona się Pani, że Cenago to nie zwyczajny proszek do prania, jak wiele innych, tylko coś nadzwyczajnego. Cenago bowiem nie tylko, że bieliznę doskonale pierze i biele, ale też wywabia wszelkie plamy od wina, owocu, kawy, czekolady, krwi i t.d. przy bieliznie od chorych zabija wszelkie zarodki chorób zaraźliwych. Cenago pierze sam, bieliznę się tylko ¼ godziny w rozczynnie Cenago gotuje. Trzec bielizny nie potrzeba, piorąc więc w „Cenago” ochrania się bielizną. Cenago jest wszędzie do nabycia w paczkach po 35 i 65 fen. Gdzie nie ma na składzie wysyła się z fabryki 4 duże paczki za 2,60 mk. franko.

Chem. Fabr. Ergasta-Czesł. Nagórski
Pr. Stargard.

Sapona to jedyna marka, która bielizny

Oszczędności

5% za rocznem wypowiedzeniem
4% za półrocznem wypowiedzeniem
3% na każdorazowe żądanie.

Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościannie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-sej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Nauka gotowania,
Szkoła kroju akademickiego,
nauka szycia, krawieczyny
także białej bielizny

Wiktorii Urbanowskiej

przyjmuje panienki na kursy już rozpoczęte. Panienki mogą się zgłaszać na kursy 6-tygodniowe, 3-miesięczne i półroczne. — Z prowincji panienki mogą być u nas stale umieszczane. — Przyjmujemy także wszelką pracę w zakres krawieczyny wchodzącą. (646)
Poznań, ulica Wiedeńska 10
narożnik placu Piotra.

Ucznia syna uczciwych rodziców, przyjmie zaraz do swego składu towarów kolonialnych, win, cygar, delikatesów, nasion itd. **Stanisław Nowacki, Grodzisk, Grätz i P.**

Związek mszalny

przy kościele Najśw. Panny z Lourdes, **X. X. Misyonarzy** w Krakowie, w Nowej Wsi. Karta wpisowa: 1 M. Za członków „Związku mszalnego” odprowadza się w tymże kościele **dwanaście mszy św. po wieczne czasy.**

Adres: **X. X. Misyonarze**
Kraków 9. Nowa Wieś.

W naukę rzeźnictwa

pragną oddać rodzice swego syna, najchętniej na prowincję. Łask. zgłosz. uprasza się pod nr. 647 do eksp. Przew.

Książka na czasie!

Nakładem naszym ukazała się co dopiero bardzo ciekawa książka, której przeczytanie może być niezmiernie pożytecznem właśnie teraz w czasie zawirach wojennej. Książka ta nosi tytuł:

Nieśmiertelne Świeczniki Narodu Polskiego

Trzydzieści opowiadań z życia Świętych i Błogosławionych Polaków i Polek
zebrał i opracował **Adam Kompf.**

W barwnych opowieściach przesuwają się przed nami ten chlubny poczet, którego światło promienne teraz zwłaszcza w czasach ogólnej udręki, leczyc może i krzepić dusze znękaną.

Dziełko zawierające 280 stronnię druku, w pięknym wydaniu, ozdobione 12 artystycznie wykonanymi obrazkami, kosztuje w oprawie **tylko 3 Marki**, z przesyłką poczt. **3 Mk. 20 fen.**

O łaskawo liczne zamówienia uprasza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu, Św. Marcin 69.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Babimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.

Czarnków, Bank Ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.

Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.

Gąsawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.

Gołina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gołina.

Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.

Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.

Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).

Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen.)

Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.

Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.

Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).

Lubzenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.

Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).

Mchy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emchen.

Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.

Ostrów, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).

Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.

Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.

Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen

Poznań, Skarbona E. G. m. u. H. Posen. Warschaustr. 7.

Ujście, Volksbank zu Usch. E. G. m. u. H. Usch.

Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.

Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Rymarz

żonaty, trzeźwy, sumienny i pracowity, potrzebny zaraz na większy majątek, składający się z kilku folwarków, ogółem 170 koni. Kontrakt wolny ugody. — Zgłoszenia do **głównego zarządu**
Rokosowo, Kr. Gostyn.

Osoba

w średnim wieku, inteligentna, znająca się doskonale na kuchni i domowem gospodarstwie, poszukuje odpowiedniej posady, najchętniej na probostwie. Łask. oferty pod nr. 577 do eksp. Przew.

Przyjmuje (629)

uczni murarskich

w naukę za dobrą zapłatą, przyjmie także zaraz

chłopaka

15—18-letniego do gospodarstwa rolnego

Leonard Dłużewski

(na Lwowie)

Lwówek (Neustadt b. P.)

Telefonu nr. 13.

Slużąca-kucharka

35 lat, wiejska, przyjmie miejsce każdego czasu na wikaryacie lub probostwie jako samodzielną. Zgłoszenia upr. pod nr. 615 do eksp. Przew.

Poszukuję gospodarza

miejsca na czas wojny na majątku 200 do 500 mg, gazu gospod. brak. Łask. zgł. do Przew. p. nr. 631.

Poszukuję na zastępcę do **Dom. Nieczajny**

Kowala

zupełnie wolnego od wojska, kawalera lub samotnego, przy wolnem utrzymaniu i usługach

Turno

Objezdźcie p. Obornik.

Poszukuję zaraz siniego

chłopaka

do koni i do roboty na dobrą zastupę i wolne utrzymanie.

Ks. Zaremba

Jeżewo per Borek.

Dom. Manieczki

poczta i stacya w miejscu, potrzebuje zaraz uczciwego, energicznego i porządnego

włódarka

ze zaciągami. Zgłoszenia proszę nadsyłać wprost do **Dom. Manieczki** (Kreis Schrimm) (627)

2 wiejskie dziewczęta

nie niżej 17 lat, zgrabne, porządne i pracowite, zastugi 180 marek (60 talarów) mogą się zaraz zgłosić do (632)

Dom. Manieczki

poczta Manieczki. Kr. Schrimm.

Ucznia

przyjmuje gozara i fryzjer **Zimniewicz**
w Wolsztynie — Wollstein.

Na Maj!

polecamy czcicielom Najśw. Maryi Panny następujące

piękne książki

Wieniec ofiarowany Najśw. Maryi Panny. Cena 1,—, z przes. 1,20, za zal. Mk. 1,35. — Czcieciele Maryi znajdują tu bogaty materiał do czytania i rozmyślenia, technicy żarliwą wiarą do Najśw. Panny, Najdostojniejszej Matki i Królowej naszej. Polecić książkę tę możemy każdemu, który szczególnem pała nabożeństwem do Niepokalanej Dziewicy.

Hołd Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy w pięćdziesięcioletnią rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepok. Poczęcia. Cena M. 6,—, z przes. M. 6,30, za zal. M. 6,50.

Cześć Maryi. Książka do nabożeństwa dla czcicieli Maryi. Książka ta zawiera oprócz tablicy święt, spisu imion Świętych i słowiańskich: modlitwy codzienne, modlitwy do Mszy św., do Spowiedzi i Komunii św. — Rozmyślenia o Najświętszym Sakramencie, modlitwy odpustowe, modlitwy do Matki Boskiej i główne święta Najśw. Panny Maryi, modlitwy do Świętych Pańskich, modlitwy na różne intencje, Litanie, rozmyślenia o różnych ćwiczeniach pobożnych na cześć Matki Boskiej odprawianych, Drogę Krzyżową, Gorzkie Żale oraz obfity zbiór pieśni. Książka obejmuje 535 stron. Cena w oprawie całopłóciennnej Mk. 1,60, z przes. Mk. 1,80, w opr. skórkowej, brzeg złoty, Mk. 2,40, z przes. Mk. 2,60, za zal. 20 fen. więcej.

Lourdes. Ku większej czci i chwale Najśw. Panny. Stron 194. Cena 75 fen., z przes. 85 fen., za zal. 1,15.

Polska pielgrzymka jubileuszowa do Lourdes w roku 1908. Zawiera śliczny opis pielgrzymki. Książeczka ozdobiona licznymi ilustracjami. Cena 80 fen., z przes. 90 fen., za zal. 1,05.

Elogium albo stawienie 12 cnót bez zmyły poczętej Bogarodzicy. 30 fen., z przes. 40 fen., za zal. 55 fen.

Judyt i Ester. Miesiąc Maryi. 50 fen., z przesyłką 60 fen., za zaliczką 75 fen.

50 pieśni starszych i nowszych do Najśw. Maryi Panny, zebrał X. Z. Z. 30 fen., z przesyłką 35 fen., za zaliczką 50 fen.

Nabożeństwo majowe i różańcowe z dodatkiem pieśni o Najśw. Pannie Maryi. 10 fen., z przesyłką 13 fen., za zaliczką 28 fen.

Prócz tego polecamy **Nowennę** do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy — do Najśw. Maryi Panny w Lourdes — do Najśw. Maryi Panny Nadziei rozpaczających w trudnych chwilach życia i ważnych sprawach doczesnych. — Nowenna ta są po 15 fen., z przes. 18 fen., wszystkie razem za 45 fen., z przes. 60 fen., za zal. 15 fen. drożej.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.

Potrzebna zaraz
pokoju
do dworu, gdzie może mieć sposobność wyuczenia się przy gospodni gotowania i prasowania. Zgłoszenia proszę nadesłać p. nr. 634 do eksp. Przew.

Potrzebne od każdego czasu na wieś:
pokoju wiejskie
z usługą i prasowaniem,
dziewczyny
do kuchni i zarazem do wszelkiej pracy. Zgłoszenia uprasza
Biuro Tow. katol. służby żeńskiej
p. wezw. Matki Boskiej Różańcowej
Poznań — Posen
Breslauerstrasse Nr. 4, II.

Dziewczyna wiejska
umiejąca dobrze gotować i samodzielnie całe gospodarstwo prowadzić potrzebna na probostwie od 1. lipca rb. Zgt. do eksp. Przew. Kat. p. nr. 644.

Potrzebni do hrab. domów: pisarze gospod., kilku ogrodników kaw., służących kaw., włódcy z zaciętnik., stangretów kaw., dziewczyny wiejskie do dworów, kucharek samotni. Ochroniarka na hrab. majątek. — Mam dom. gościniec korzystnie do wydzierżawienia. (316)
Proceder. pośr. posad
Stefan Chelmiński,
Poznań, ul. Podgórna 7, I.
Telefonu nr. 5272.

Największy specjalny magazyn
okryć damskich
M. Malinowski

Stary Rynek 57, parter i I. piętro.

poleca

Najnowsze

Kostiumy	od 20 do 100 Mk.
Spódnice	3 40 "
Kabaty kolorowe	10 60 "
Paletoty czarne	8 90 "

Nowości letowe

Kostiumy }
Spódnice } morowe, jedwabne,
Paletoty } płóciennie i alpakowe

Plaszcze od kurzu i deszczu
we wielkim wyborze.

Nowo zaprowadzone **Bluzki** w wielkim wyborze

Znaczki rabatowe.

Potrzebujemy zaraz (642)
kowala
dominialnego
na wysokie zastęgi i deputat.
Dom. Kotowo
per Granowo.

Czeladnika
oraz
ucznia
chcącego się wyuczyć kowalstwa i podkuwania koni, przyjmie zaraz lub później.
A. Skierski,
mistrz kowalski,
Poznań, Południowa ul. 7.

Do miasta w Księstwie oddalonego od wojny potrzebna zaraz starsza 50-letnia
służąca - kucharka,
która doskonale i samodzielnie gotuje lepszą kuchnię a przytem chętna do pomocy przy domowej pracy. Zgt. z kopią świadectw do eksped. Przew. Katol. pod nr. 645.

Kowala
kawalera poszukuje (603)
Nieczajna p. Wargowo.
UCZNIA
chcącego wyuczyć się dokładnie zawodu, przyjmie zaraz
K. Marszewski, mistrz fryzjerski,
Gniewkowo-Argenau.

Agnieszka Karaś
niech poda miejsce swego obecnego pobytu do eksp. Przew. Kat. pod nr. 643.

Porządki kowalskie

kupi (639)

Dom. Jelitowo
p. Żydowo (Witkowo).

Uprasza się o dokładny spis wraz z podaniem ogólnej ceny.

Wiele ??
pieniędzy
zarobi każdy
gdy będzie posiadał
mój
cennik



na zegarki, łańcuszki, pierścionki, stemple, drukarnie, lampki, portmonetki, noże, kosy, brzytwy, szpilki, płyty, gramofony, sławne Allegro harmoniki, flety, skrzypce, klarnety oraz książki do nabożeństwa i powieściowe.

Liczne zamówienia i podziękowania świadczą o taniej i rzetelnej sprzedaży. Proszę napisać Pan zaraz do mnie swój adres, a chętnie każdemu ten cennik darmo i franko nadesłę.

Adres: **M. Danecki**
Poznań — Posen
St. Martinstrasse Nr. 58.

SZYNK

dobre zaprowadzony, od 50 lat istniejący, w rynku w Gostyniu, jest najchętniej do wydzierżawienia. — Zgłoszenia przyjmuję (613)
H. Sehr, Gostyń.

Osoba starsza,

znająca dobrze szycie, poleca się na wieś do dworu, jako **szwaczka domowa** za małym wynagrodzeniem. Zgt.: **Schronisko służby żeńskiej** Poznań, Wrocławska ul. 4, II.

Ucznia

z lepszych wiadomościami szkółkami poszukuje (608)

Fr. Radecki w Krotoszynie
Destylacja,
handel korzeni i win.

UCZEŃ potrzebny
zaraz.
L. Przykucki, mistrz piekarski,
Poznań, Łazarska ulica nr. 43.